

# KONKRETY

nr 13

|                              |    |
|------------------------------|----|
| JAK MIESZKAJĄ PRACOWNICY PGR | 4  |
| CO SIĘ DZIEJE Z ODPADKAMI    | 6  |
| O SYSTEMIE CZTEROBRYGADOWYM  | 9  |
| GŁOGÓW W PUCHAROWĄ ŚRODĘ     | 14 |



Głosowaliśmy za dalszym społeczno-gospodarczym rozwojem Polski... Fotoreportaż z wyborów do Sejmu i WRN  
— str. 2—3. Fot. Krzysztof Raczkowiak



● **EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY**, obradująca w poniedziałek 24 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Stanisława Cieślaka, wysoko oceniła rezultaty rozmów z rolnikami i przeglądu efektywności gospodarowania w rolnictwie naszego regionu. W tym punkcie obrad uczestniczyli członkowie Prezydium WK ZSL z prezesem WK Bolesławem Rostkowskim. Pozytywnie oceniła też Egzekutywa KW PZPR pracę instancji stopnia podstawowego i organizacji związkowych na rzecz intensyfikacji produkcji rynkowej i eksportowej. Następnie przyjęto program obchodów 100 rocznicy powstania ruchu robotniczego oraz informację o stanie obiektów zabytkowych w województwie legnickim, a także wstępnie oceniono przebieg kampanii wyborczej do Sejmu PRL i WRN.

● **PRZEBIEG WYBORÓW DO SEJMU PRL I WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ** omówiono na posiedzeniu (25 marca) Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Komisja wysoko oceniła zarówno kampanię przedwyborczą, jak i przebieg wyborów oraz udział w nich społeczeństwa województwa legnickiego.

Ustalono, że inauguracyjna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy odbędzie się 31 marca (godz. 11).

● **ZADANIA GMINNEJ ORGANIZACJI PARTIJNEJ** w pracy z ludźmi dobrej roboty były tematem plenum KG PZPR w Wądrożu Wielkim.

● **EDUKACJA EKONOMICZNA MŁODZIEŻY**, współdziałanie z rodziną we wspólnym froncie wychowawczym — to problemy, które m. in. omawiano na plenarnym posiedzeniu Rady Chorasów Legnickiej ZHP (24 marca). W związku z powołaniem Adama Syca na komendanta wojewódzkiego OHP w Legnicy, funkcję z-cy komendanta Chorasów powierzono Kazimierzowi Pleśniakowi, dotychczasowemu komendantowi Hufca ZHP Kunice.

● **780 TON RUDY MIEDZI PONAD ZADANIA DOBOWE** wydobyli w dniach poprzedzających wybory do Sejmu PRL i WRN (15—20 marca) górnicy pola zachodniego ZG „Polkowice”. Szczególnie przyczyniła się do tego brygada 3, pracująca pod kierunkiem mgra inż. Bogusława Babela. Na wyróżnienie zasługują ponadto: Władysław Ojanowski — operator SWZ, Alfred Maciejewski — strzałowy, Stanisław Wańkowski — operator SWK (wszyscy z oddziału G-32), Marian Cieślacki — mechanik z G-34, Teofil Modzelewski — przodowy z G-31, Ryszard Klec — operator SBU z G-33.

● **„NIE CHCEMY ŻYC NA SPOCZNIJ”** — to hasło chorasówianego forum aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. Młodzież oceniła działalność organizacji oraz określiła swój udział w rozwoju harcerstwa w woj. legnickim. Wybrano pięciu delegatów, którzy reprezentować będą Chorasów Legnicką ZHP na forum ogólnopolskim w Warszawie.

## NAUKOWCY\_PRAKTYKOM

Z uchwały VIII Zjazdu PZPR wynika, że średnioroczne tempo wzrostu produkcji końcowej netto w rolnictwie powinno ukształtować się na poziomie 2,2—2,4 proc., zaś w produkcji zwierzęcej zaleca się „wykorzystać wszystkie możliwości zwiększenia produkcji zwierzęcej przede wszystkim poprzez poprawę produktywności i dalszy wzrost pogłowia bydła...”

Wskazanie producentom rolnym dalszych możliwości wzrostu pogłowia bydła, było tematem seminarium wojewódzkiego, zorganizowanego przez — Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach, Instytut Hodowli i Technologii Produkcji Zwierzęcej oraz Instytut Żywności i Gospodarki Paszowej Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Przedstawiciele Akademii Rolniczej omówili wyniki doświadczeń oraz przeprowadzonych badań, wskazali na prawidłowe zasady prowadzenia hodowli bydła w określonych sektorach rolnictwa. Profesor Kotliński omówił działania jakie podejmie wrocławska AR na rzecz dalszego rozwoju produkcji zwierzęcej na Dolnym Śląsku. Możliwości wykorzystania metod hodowlanych i określonych czynników środowiskowych w doskonaleniu mleczności bydła wskazał dr Filistrowicz. Doc. dr hab. Grzegorzak przedstawiając aspekty zoohigieniczne użytkowania krów mlecznych na przykładzie fermy bydła w obsadzie 600 szt., wykazał między innymi, że kosztowne nowoczesne pomysły pod względem technologicznym pomieszczenia inwentarskie, nie zawsze dają gwarancję zdrowia zwierząt. Bardzo często w takich właśnie budynkach występują liczne choroby hodowlane.

Zdaniem referenta najlepsze wyniki uzyskuje się w fermach o obsadzie do 300 krów mlecznych.

Profesor Jerzy Pres omawiając zasady organizacji bazy paszowej i żywieniowej krów mlecznych, przedstawił możliwości ekonomicznego i prawidłowego wytwarzania pasz poprzez modyfikację dotychczasowych metod produkcji pasz i systemu żywienia.

## „MIJAJĄ TERMINY”

Rzecz dotyczy dwóch budynków na osiedlu „Kopernika II” w Legnicy. 8 klatek, 11 kondygnacji, 264 mieszkania. Rodziny miały tam wprowadzić się w grudniu ubiegłego roku. Później wykonawcy obiecali, że w styczniu, że w lutym, że w marcu. Teraz są solenne obietnice, że w kwietniu.

Z wiceprezesem do spraw technicznych Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Czesławem Karpińskim, byliśmy na budowie w środę 26 marca. Na ostatnich kondygnacjach budynku nr 1 malarze wymieniali tapety, malowali sufity po raz drugi — takie były skutki wykończenia mieszkań przed położeniem papy na dachu. Nadal nie założono rur odprowadzających wodę z dachu, nie uszczelniono połączenia płyt, co przy każdym większym deszczu grozi zalaniem nie używanych jeszcze mieszkań. Nie zainstalowano windy. Nie doprowadzono prądu. W piwnicach dopiero kończono montaż wymienników ciepła. Nie ruszyła jeszcze centralna hydrofornia dla tej części osiedla, a bez niej zasiedlać budynków nie sposób — nie byłoby w mieszkaniach wody. Na dodatek odlatują już tynki, zdewastowane są zsypy na śmieci, brakują drzwi, okien, nie urządzono pralni i suszarni. Zupełny bałagan w robotach drogowych.

Tak wyglądają budynki, do których spółdzielnia ma już klucze. Spółdzielnia ale nie — lokatorzy. Pewnie w sprawozdaniach KBO już dawno wszystko ładnie wygląda. A kolejne terminy mijają... Ludzie czekają dalej.

## ZIELONY TELEFON

## SZKOŁA GENERALÓW

Chciałbym dowodzić armią. Taki był ton jednego z pytań dotyczących wyboru szkół wojskowych. Odpowiedź jakiej udzielił ppłk mgr Stanisław Szczepański była jedna: Ubiegać się o przyjęcie do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Uczelnia ta, zwana szkołą generalów kształci dowódców ogólnowojskowych. Jej absolwenci mogą w przyszłości dowodzić dużymi związkami taktycznymi, a także pracować w Sztabie Generalnym. Ta najstarsza uczelnia ludowego Wojska Polskiego powstała wraz z 1 Dywizją Piechoty im. T. Kościuszki. Program studiów obejmuje przedmioty wojskowe (taktyka, teoria i praktyka strzelania, inżynieria wojskowa, szkolenie techniczne i spadochronowe itp.), ogólnokształcące i ogólnotechniczne (matematyka, fizyka, elektrotechnika, języki obce itp.) oraz społeczno-polityczne jak historia, ekonomia itp.

W czasie studiów dużą uwagę zwraca się na poznanie i umiejętność wykorzystania uzbrojenia, wozów bojowych i pojazdów mechanicznych. Po zdaniu egzaminów podchorążowie otrzymują prawo jazdy kategorii „B”. W szkole tej można się również nauczyć jeździć na nartach i skakać na spadochronie.

Po zakończeniu studiów i złożeniu egzaminów dyplomowych absolwenci WSOWZmech. mianowani są do stopnia podporucznika WP i uzyskują tytuł inżyniera dowódcy w specjalności: wojska zmechanizowane. Jednocześnie są powoływani do zawodowej służby wojskowej i kierowani na stanowiska dowódców pododdziałów wojsk zmechanizowanych, obrony wewnętrznej i ochrony pogranicza. Po kilku latach pracy i tym samym zdobyciu odpowiedniej praktyki dowódczej mogą się ubiegać o przyjęcie do Akademii Sztabu Generalnego.

Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć dzwoniąc dziś w godz. 12—15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 oraz w godz. 16—17:30 pod nr tel. 216-42. Na pytania będzie odpowiadał ppłk mgr Stanisław Szczepański. Zapraszamy! (K)

Przedostatnia niedziela marca, 23 bm., przejdzie do kalendarza najważniejszych wydarzeń politycznych bieżącego roku. Tego dnia wybieraliśmy posłów na Sejm oraz radnych do rad narodowych stopnia wojewódzkiego, a więc zadecydowaliśmy o składzie najwyższych organów władzy przedstawicielskiej.

Tegoroczne wybory przebiegały w atmosferze wzmożonej aktywności politycznej i gospodarczej naszego społeczeństwa. W lutym obradował VIII Zjazd PZPR, który dokonał politycznego bilansu dekady lat siedemdziesiątych. Okres ten przyniósł krajowi i naszemu regionowi wysokie, nieznane dotąd tempo wszechstronnego rozwoju gospodarczego, przemian społecznych i kulturalnych, ale w lata osiemdziesiąte weszliśmy z licznymi, trudnymi do rozwiązania problemami. Czas dyskusji przedzjazdowej i zjazdowej oraz kampania wyborcza do Sejmu PRL i WRN skłoniły nas do głębokiej refleksji na temat naszych postaw i idei. Dobrze rozpoznaliśmy trudności, ale także dokładnie wypunktowaliśmy rezerwy tkwiące na każdym stanowisku pracy, w każdym z nas.

Wybraliśmy Sejm PRL i Wojewódzką Radę Narodową w składzie, który gwarantuje maksymalne wykorzystanie bogactwa zebranych uwag i doświadczeń, a tym samym pełną realizację zadań nakreślonych w uchwale VIII Zjazdu PZPR.

W naszym województwie głosy na program i kandydatów FJN oddało 99,22 procent obywateli uprawnionych do głosowania, co świadczy o naszej jedności i jednomyślności, a także o zdecydowanej woli wspólnego z posłami i radnymi przezwyciężenia trudności.

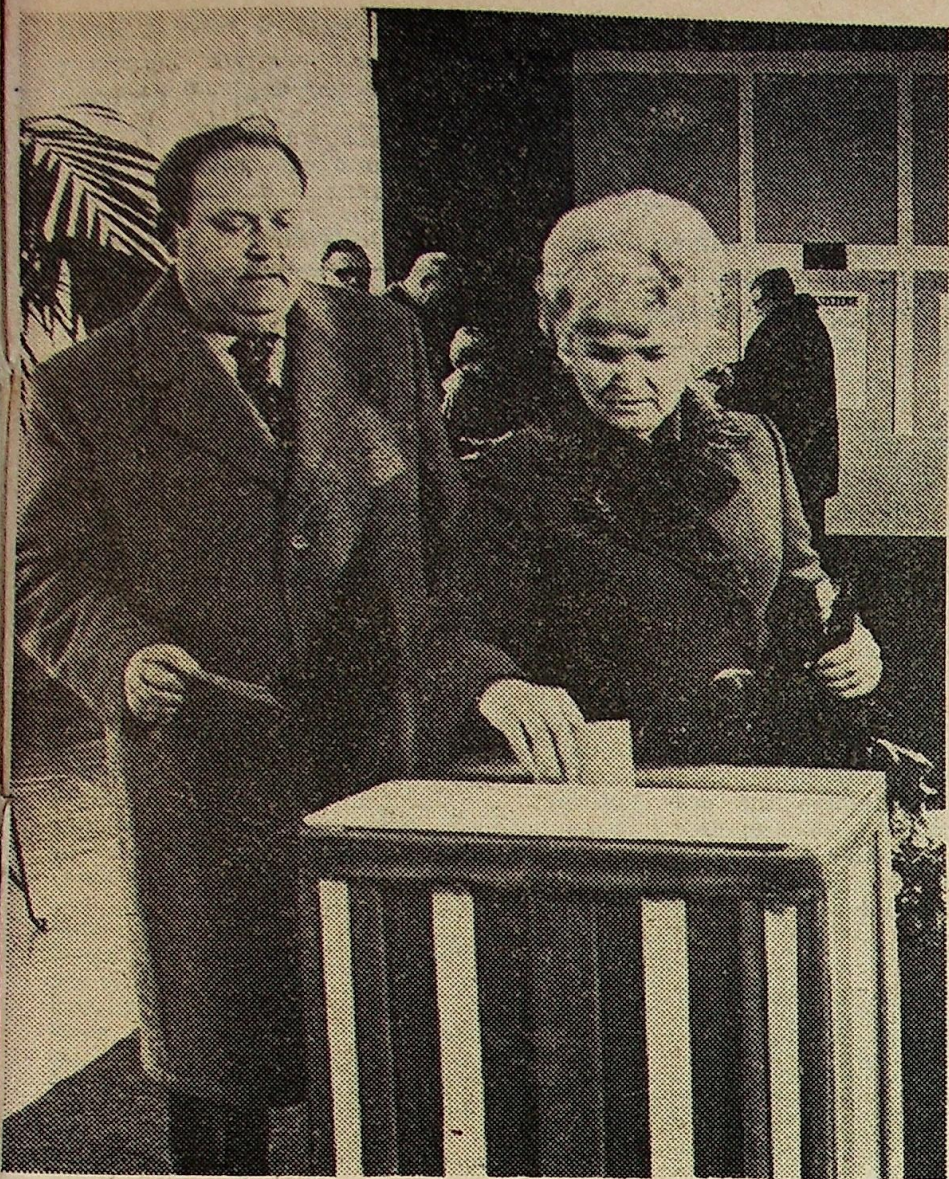
Często szliśmy do urn grupowo. Wprost po nocnej zmianie do lokalu wyborczego w Polkowicach zgłosiło się 28 górników z „Rudnej”. Po zakończeniu drugiej zmiany głosowała przy ul. Piechoty w Legnicy 100-osobowa grupa hutników HM „Legnica”. W sposób zorganizowany spełniali swój obywatelski obowiązek członkowie OHP z Legnicy i Złotoryi, uczniowie Zespołu Szkół Społecznych w Legnicy oraz Technikum Górniczego w Lubinie. Również grupowo głosowano na wsi. W zorganizowanych grupach przybywali do lokali wyborczych pracownicy zakładów rolnych, członkowie ZBoWiD, członkowie Kół Gospodyń Wiejskich, m. in. w Mysłiborzu, Wierchowicach, Grębocicach i Warmatowicach.

Szczególnie uroczyście oddawali swoje głosy ci młodzi wyborcy, którzy spełniali ten obywatelski obowiązek po raz pierwszy. Było ich w woj. legnickim 14 tysięcy. Często przychodzili do lokali wyborczych grupowo. Okazale prezentowały się grupy młodzieży zrzeszonej w ZSMP i ZHP.

Z okazji wyborów podjęto wiele cennych zobowiązań produkcyjnych. Górnicy II zmiany ZG „Sieroszowice” zamierzali przy urnie wyborczej o ponadplanowym wydobyciu 2400 ton rudy miedzi. Górnicy ZG „Rudna” przybyli do lokalu wyborczego z transparentem mówiącym o ich nowym zobowiązaniu produkcyjnym. 10 górników z PBRK Lubin postanowiło pobić rekord w głębinie szybu mrozonego w obudowie tubingowej. W przeddzień wyborów 350 tys. zł wypracowała społecznie 60-osobowa grupa ZSMP-owców chojnowskiego „Dolpakartu”. Cenne zobowiązania podjęto również w jaworskiej „Kuźni”, ZG „Polkowice”, glogowskiej „Famabie” i wielu innych zakładach pracy województwa.

Tegorocznym wyborem nadano szczególnie efektowną oprawę plastyczną. Lokale były pięknie udekorowane. Przed budynkami komisyj wyborczych powiewały narodowe flagi. Wybory przebiegały bardzo sprawnie i bez zakłóceń. Swoją rolę za Polską silniejszą i dostatniejszą oddaliśmy w powadze i zrozumieniu wielkiej rangi marcowego wydarzenia.





I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik z małżonką głosował w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 2 w Legnicy.



W lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 36 oddawali swe głosy legnicy hutnicy oraz pracownicy „Legmetu”.



W Krotoszycach przy urnie zastaliśmy Antoninę Opyd z Krajewa i Marię Kaspruch z Winnicy.

## DOWÓD ZAUFANIA I JEDNOŚCI



Górnicy miedziowi mieszkający w Złotoryi — jak zwykle — głosowali w odświętnych, galowych strojach górniczych.



W internacie Zespołu Szkół Elektro-Energetycznych w Legnicy głosowano grupowo. Przy urnach stanęli nauczyciele i uczniowie.



Mirosław Krystymiak przyszedł głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 16 z samego rana. Jako pierwszy wyborca — otrzymał kwiaty.



W Obwodowej Komisji Wyborczej nr 1 w Chojnowie po raz pierwszy w życiu swoje głosy na kandydatów z listy FJN oddają uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych: Piotr Steć, Marek Tworzydło i Tadeusz Giwojno.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK  
i WALDEMAR SIKORSKI



Zakład Usług Socjalnych w Głogowskim Kombinacie Rolnym powstał na początku ubiegłego roku i teraz w kombinacie chwalą się, że powstał, zanim przyszło zalecenie wzmożenia działalności socjalno-bytowej. W połowie roku mianowicie dokonana została gruntowna ocena warunków socjalnych w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej. Ujawnione zaniedbania stały się podstawą decyzji Sekretariatu KW PZPR — inicjatora wspomnianej oceny — obligującej jednostki PPGR do przedsięwzięcia skutecznych działań, które by poprawiły zaistniałą sytuację.

**T**AKIE działania zostały podjęte i pierwsze ich efekty już są. Do przeszłości nie ma więc potrzeby wracać, ale dyrektora głogowskiego kombinatu, Jana Pacholarza pytam, czy PGR-y nie mogły same zadbać o warunki pracy, mieszkaniowe i wypoczynku swoich załóg i trzeba było interwencji z zewnątrz.

— Nie można nie docenić osiągnięć lat ostatnich, ale robiliśmy za mało, co niewątpliwie lepiej widać z zewnątrz. I bardzo dobrze się stało, że kierownictwa państwowych gospodarstw zostały w ten sposób zmobilizowane...

Rzeczona mobilizacja objawiła się najpierw posiedzeniami Konferencji Samorządów Robotniczych we wszystkich kombinatach i zakładach rolnych, na których krytycznie oceniono dotychczasowe działania w tej mierze i przyjęto nowe — ambitniejsze i bogatsze programy poprawy warunków socjalno-bytowych, przeznaczając na ten cel stosowną ilość środków.

Nie inaczej stało się w Głogowskim Kombinacie Rolnym, w którym na czerwcowym posiedzeniu KSR uchwalono taki właśnie konkretny i bogaty program działań aż do roku 1985. Najwięcej oczywiście miejsca poświęcono w nim warunkom mieszkaniowym pracowników, jako że jest to problem dla PGR-ów zdecydowanie najtrudniejszy do rozwiązania. Powody są dwa: wieloletnie zaległości i — znane skądinąd — inwestycyjne ograniczenia. Właściwie to przez całe dziesięciolecie sprawę budownictwa mieszkaniowego w państwowych gospodarstwach pomijano milczeniem w gospodarczych planach, z tej prostej przyczyny, że załogi PGR-ów rekrutowały się z miejscowej wiejskiej ludności, a ta przecież zawsze gdzieś zamieszkiwała. Większymi i mniejszymi remontami latano największe dziury w starych dachach i murach, adaptowano na cele mieszkalne pomieszczenia, których bez liku w olbrzymich, odziedziczonych przez PGR-y folwarkach i innych wiejskich domostwach. I tak to trwało — pilniejsze potrzeby nie pozwalały zająć się mieszkaniowymi. Aż nadszedł czas, że wyludniona przez przemysł wieś nie była w stanie zaspokoić kadrowych potrzeb rozwijających się gospodarstw państwowych. Musiały i PGR-y wstąpić w mocno obciążone szranki rynku pracy, zaproponować konkurencyjne warunki, aby ściągnąć niezbędnych dla nowoczesnego rolnictwa fachowców. Lecz na tym nie koniec, bo jednocześnie i dość równomiernie zaczęła się rozsypywać ze starości istniejąca baza mieszkaniowa...

W taki oto sposób doszło do smutnej sytuacji mieszkaniowej na dziś, w której absolutnie nie sposób jednocześnie zaspokoić mieszkaniowe potrzeby wynikające z oddawania nowych obiektów produkcyjnych, rozsypywania się starych i dodatkowo — z faktu utraty mieszkań zajmowanych przez rencistów i emerytów, których coraz bardziej przybywa (utrata z punktu widzenia gospodarczych interesów zakładu, oczywiście), a których kimś wszak trzeba zastąpić. Rozwiązuje się ten problem w jedyny, w istniejących warunkach możliwy sposób: realizując inwestycje mie-

# CZekać JUŻ NIE MOŻNA

szkaniowe przy gospodarczych — jako warunkujące ich działalność w ogóle — zaś zakłady, w których nowych ferm się nie buduje, mocno zachęcając do remontowania wszystkiego, co się tylko jeszcze kupy trzyma. Ma ten system swoje dobre strony — nowoczesne fermy hodowlane pracują bez większych kadrowych kłopotów; ale jest i zła strona — zakłady nie obdarzone dobrodziejstwem produkcyjnych inwestycji nie mają żadnych prawie szans na poprawę warunków mieszkaniowych swojej załogi.

Najlepiej zresztą zilustrować problem posługując się wspomnianym programem poprawy warunków socjalno-bytowych w Głogowskim Kombinacie Rolnym — ani lepszym, ani gorszym od pozostałych kombinatów PPGR. Otóż z przedstawionego tam bilansu wynika, iż dla ponad 2.500 zatrudnionych kombinatu posiada 1.612 mieszkań, w której to puli jednakże 60 zajmują lokatorzy obcy (też problem bo mieszkanie służbowe i w razie rozwiązania umowy powinno się je odzyskać od byłego pracownika, ale jak?). 392 zajmują renciści i emeryci i 80 powinno być, ze względu na stan techniczny, natychmiast przeznaczonych do rozbioru. W najbliższej perspektywie następnych ponad 150 mieszkań zajętych będzie przez rencistów i emerytów. Z drugiej zaś strony — już w chwili obecnej kombinatu brakuje 100 mieszkań, aby uzupełnić najpilniejsze braki kadrowe, a 180 następnych potrzeba wybudować do 1985 roku w związku z nowymi obiektami.

Po zsumowaniu wszystkiego obliczono w Głogowie, iż trzeba będzie wybudować do 1985 r. 905 mieszkań. Natomiast najbardziej optymistyczne plany perspektywiczne — przy założeniu, że nie będzie żadnych cięć i poślizgów — przewidują wybudowanie w tym okresie 810 mieszkań. I znowu — brzmi to wspaniale, jako że, bądź co bądź, jest to bez mała ilość równa obecnym zasobom mieszkaniowym (po odliczeniu mieszkań zajętych przez osoby obce, rencistów i emerytów, czyli nie związanych produkcyjnie), ale z drugiej strony wyraźny to dowód olbrzymich zaległości.

Tak czy tak — 95 mieszkań zabraknie. A jest to bilans najbardziej optymistyczny, właściwie już nieaktualny, gdyż wiele z przewidywanych inwestycji nie zostało potwierdzonych w planach zjednoczenia (jest to zresztą sprawa przyszłej pięcioletki), kilka następnych nie rozpoczęto w terminie planowanym — z różnych zresztą powodów, niekoniecznie zwinionych przez generalnego wykonawcę wszystkich inwestycji socjalnych w Głogowskim Kom-

binacie Rolnym, to jest PPBR-ol. Słowem — jak to z inwestycjami: będą albo i nie, i od kombinatu najmniej to zależy.

W programie mieszkaniowym bardzo dużą rolę przypisaliśmy działalności remontowej zakładów — mówi dyrektor Pacholarz. — Dla porównania: w ubiegłym roku gospodarczym wydaliśmy na remonty w całym kombinacie nieco ponad 6 milionów, a w bieżącym będą nas one kosztować już ponad 11 milionów.

Remonty, jak się rzekło, są praktycznie jedyną możliwością poprawy warunków mieszkaniowych tam, gdzie nie buduje się żadna ferma. Poza tym są od inwestycji nowych tańsze oraz — co ogromnie ważne — można je wykonywać własnymi siłami. Realizując tedy zalecenia Sekretariatu KW, w lipcu i sierpniu we wszystkich zakładach GKR dokonano typowania obiektów mieszkalnych do remontów z uwzględnieniem podniesienia standardu mieszkań. Plan remontów mieszkań został skoordynowany z planem produkcyjnym brygad remontowo-budowlanych. Sporządzono również zbiorcze zapotrzebowanie materiałowe, które wysłano do zjednoczenia. W styczniu jednakże na KSR stwierdzono, że „brak jakiegokolwiek realizacji tego zapotrzebowania” i że „w tej sytuacji materiały do remontów uzyskuje się własnym staraniem pracowników brygad...”. Na pewno jednak pracownik brygady remontowo-budowlanej — choćby nie wiadomo jak był obrotny — mniej może od zjednoczenia. I dlatego też z braku papy, szkła okiennego, dachówek, kształtek wodociągowych i kanalizacyjnych — remonty opóźnione są w stosunku do założonych harmonogramów.

Pytanie jednak, czy w istniejącej sytuacji PGR-y mogą sobie na opóźnienia w ogóle pozwolić? Odpowiedź poszukajmy w Zakładzie Rolnym Kotla, który — ze wszystkich podległych głogowskiemu kombinatowi — posiada najmniej mieszkań i żadnej nowej fermy w najbliższych planach. A więc i żadnego nowego mieszkania. A o tych mieszkaniach, które są, najlepiej świadczy statystyka udostępniona przez przewodniczącego Rady Zakładowej, Kazimierza Muchę. Otóż na 159 mieszkań będących w ewidencji, ledwie dwie trzecie — 104 — ma wodę bieżącą, skanalizowaną i z łazienkami jest nawet nie połowa, bo tylko 71, zaś centralne ogrzewanie jest luksusem dostępnym 14 rodzinom. 38 mieszkań — a więc zaledwie czwarta część wszystkich — powstało w minionym dziesięcioleciu przy okazji inwestycji hodowlanych. Podobną statystykę obrazującą warunki mieszkaniowe załóg PGR można by usłyszeć w każdym zakładzie.

Prawie cała moc przerobowa naszej grupy remontowo-budowlanej skierowana została na poprawę warunków mieszkaniowych — mówi zastępca dyrektora Zakładu Rolnego Kotla, Stanisław Stępień. — W ubiegłym roku wydaliśmy na ten cel ponad 4 miliony złotych, dzięki kapitałnemu remontowi starych ruder w Cebrze i Dorzeczcu uzyskaliśmy 5 mieszkań, w 5 innych zainstalowaliśmy łazienki, w ośmiu instalację wodno-kanalizacyjną, w 52 wymieniliśmy stolarkę okiennie-drzwiową i podłogową... Natomiast w tym roku przeznaczaliśmy na remonty już ponad 5,5 miliona.

Zakładowi potrzeba natychmiast 65 mieszkań. W planach na przyszłą pięcioletkę mówi się o czterech budynkach i 64 mieszkaniach. Są to jednak tylko plany. A już teraz rozsypuje się 12 mieszkań — i trzeba je remontować, chociaż się to zupełnie nie opłaca, bo za rok, dwa tynk z grzyba znowu zleci... Gdyby jednak nie remontować — zawałiłoby się te tynki ludziom na głowy, zanim lato nadejdzie.

**O**TO i ODPOWIEDŹ na pytanie, czy można opóźnić realizację przyjętych programów. Odpowiedź widoczna jest w każdym zakładzie rolnym i chyba już nie musi przyjść z zewnątrz. Bo czy z zewnątrz rzeczywiście lepiej widać?

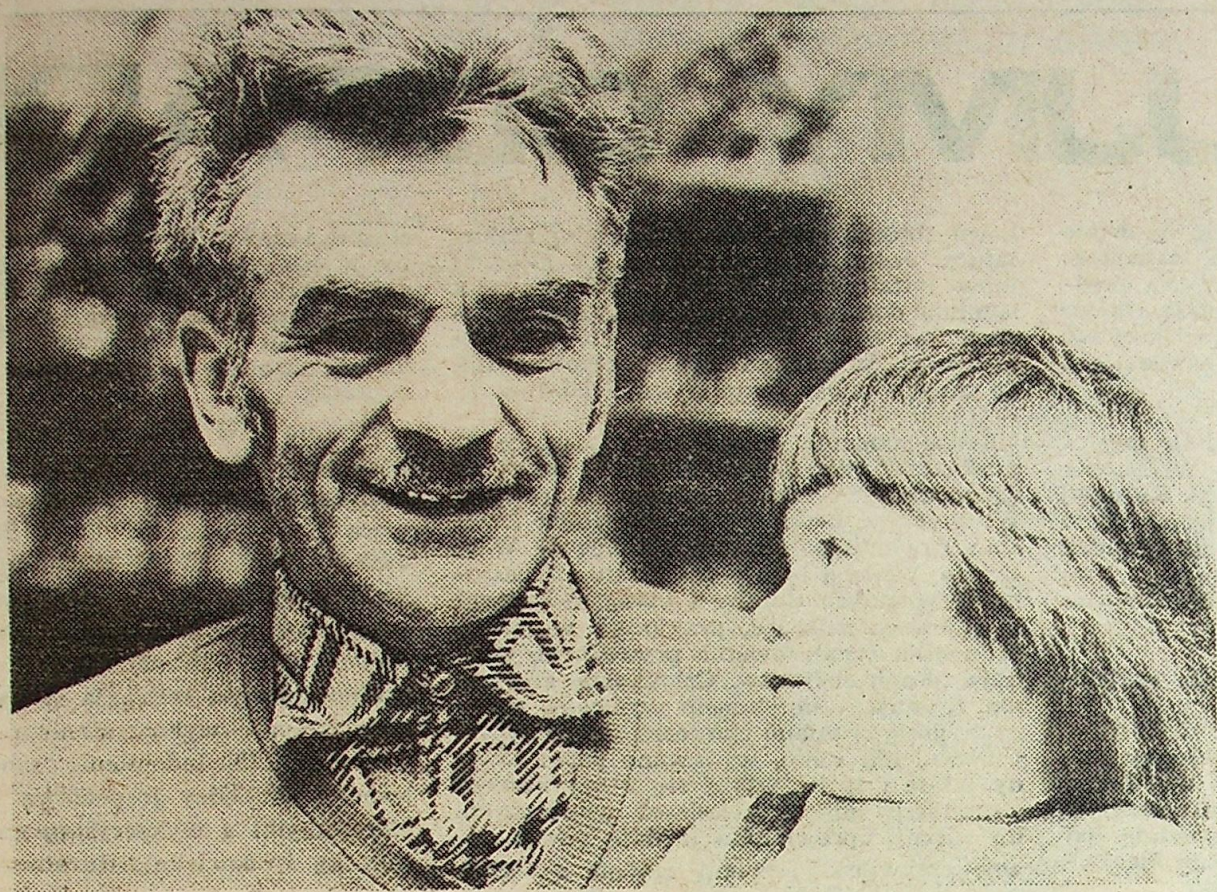


Fot. Krzysztof Raczewiak

KRZYSZTOF DEBEK



Znają go doskonale nie tylko w jego macierzystym przedsiębiorstwie — w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ale również w mieście. I koledzy, i przełożeni mówią o nim: wzór do naśladowania. Sumienny, pracowity — taka jest opinia o wieloletnim pracowniku ZKiMR — BONIFACYM SUGALSKIM.



Fot. Waldemar Sikorski

## NIEZAWODNY

— Znam go od jedenastu lat — mówi współpracownik Sugalskiego, Bolesław Malce. — Zawsze był i jest człowiekiem, na którym można polegać w każdej sytuacji. Należy do tych ludzi, którzy nie liczą się z godzinami, ale swoją fachowością służą na każde zawołanie.

— Chociażby ostatnio... Mieliliśmy w zakładzie olbrzymie trudności. Dosłownie na włosku wisiało terminowe wywiązanie się z dostaw zębów i szprych do grabi konnych dla kooperującego z nami chojnowskiego Dolzamet. Gdyby nie Bonifacy, który jako stary pracownik ma duże doświadczenie i potrafi zjednywać sobie ludzi, kto wie jakby się to skończyło... Wszyscy go znamy i lubimy. Zresztą, czy mogłoby być inaczej, skoro wiemy, że i on jest dla wszystkich życzliwy..?

— Charakterystyczne, że każdy dobry pracownik działa także społecznie. Tak jest i z Sugalskim — mówi I sekretarz KZ PZPR Leszek Skórczyński. — Od 1945 roku jest członkiem zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przez 20 lat był jej naczelnikiem. Ponadto jest aktywnym członkiem partii i ORMO.

Bonifacy Sugalski przyjechał do Jawora w 1952 roku, pracował w kamieniołomie. Rok później (dokładnie 15 października 1953 roku) — rozpoczął pracę w Fabryce Maszyn Rolniczych.

— Zaczynałem na wydziale mechanicznym od obsługi prasy ścierniej — wspomina. — Wykonywaliśmy wówczas siewniki ogrodowe. Pożal się Boże jaka to wtedy była fabryka i jakie warunki pracy. Nie było pieców gazowych i elektrycznych — korzystaliśmy tylko z kuźni polowej. Hale nie były zadane i trzeba było wykonywać pewne elementy dachowe. W 1954 roku wydział przeniesiono do obecnego W-2. Pracowałem również na prasie, ale już z piecem koksowym i elektrycznym. Pamiętną dla mnie datą był 12 maja 1956 roku, kiedy to ruszył wydział kuzienniczy. Znalazłem się tam jako trzeci z kolei pracownik i organizowałem produkcję razem z Janem Bieleckim i nieżyjącym już Marianem Gorczyńskim. Zacząłem pracować na młocie sprężarkowym 415 kg, a potem na okrojnicach. Stare młoty zastąpiono później innymi, znacznie nowocześniejszymi. Nie rozstałem się — pomimo dużej rozbudowy i modernizacji zakładu — ze starą kuźnią. Obecnie obsługuję w niej kuźniarkę. W nowej kuźni są oczywiście znacznie lepsze warunki, ale przyzwyczaiłem się do swojej maszyny, znam ją doskonale i nie zamierzam się z nią rozsta-

wać. Przyzwyczaiłem się też do „starej gwardii”, z którą pracuję wiele lat. Mam na myśli przede wszystkim Mariana Staniszkę, Stanisława Marcisza, Stanisława Kicia, Czesławę Skórczyńską, Ignacego Gołębiowicza oraz Mariana Szarka, Henryka Siwca, Mieczysława Kieldanowicza, Natalię Łyson.

— Po dwudziestu siedmiu latach w jednym fachu mogę powiedzieć, że nauczyłem się kowalstwa. Do naszego zakładu, liczącego dziś 2400 osób, ciągle przychodzi młodzi ludzie, trzeba ich szkolić i dobrze nauczyć zawodu. Nigdy nie odmawiam pomocy i chętnie przekazuję doświadczenia. Wymaga to jednak także doskonalenia swego rzemiosła, gdyż warunki pracy uległy radykalnej zmianie. Kiedyś produkowaliśmy w prymitywnych warunkach, a dziś to już kuźnia matrycowa. Dawniej praca była niezwykle ciężka i niebezpieczna. Przez wiele godzin trzeba było pracować w dużym hałasie. Teraz działają prasy sprężarkowe i jest o wiele lepiej.

— Prowadzimy — mówi Maria Sugalska, żona Bonifacego — małe gospodarstwo rolne — 2,20 hektara. Kontraktujemy świnię, poza tym trawę tymotkę, jęczmień, czosnek, porzeczki, ziemniaki i truskawki. Nie jestem najzdrowsza, więc i mąż, i dzieci muszą mi pomagać. Nie przychodzi im to łatwo. Syn Roman pracuje w Warszawie i rzadko bywa w domu. Córka Krystyna pracuje w miejscowym Improdusie, Jurek jest kierowcą w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Jaworze, a Małgorzata jeszcze uczy się w szkole rolniczej w Bolkowie... Marzymy o tym, by wreszcie kupić na własność domek przy ul. Reja 5. Wstyd powiedzieć, ale te marzenia mają... 28 lat i jakoś — mimo starań — nic z nich nie wychodzi. Ciągłe otrzymujemy odpowiedzi odmowne. Podobno plany urbanistyczne miasta stoją temu na przeszkodzie. Ja to wszystko rozumiem, ale jak już jest okazja, to muszę się wyżalić. Żal mi naszych marzeń...

Na honorowym miejscu w domu Bonifacego Sugalskiego między innymi: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 1000-lecia Państwa Polskiego, srebrne medale „Za zasługi dla pożarnictwa”, „W służbie narodu” oraz odznaki zasłużonego dla zakładu i Dolnego Śląska.

Ale nie te odznaczenia są dla Sugalskiego najważniejsze. Największą dla niego wartością jest szacunek, jaki wypracował sobie przez wszystkie te lata u kolegów i szefów.

ZYGMUNT LUSZCZ

## KONKURSY

Jak pamiętacie, przed kilkoma miesiącami, wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy ogłosiliśmy konkurs dla uczniów przedostatnich i ostatnich klas szkół średnich województwa legnickiego, zatytułowany „Szukamy talentów dziennikarskich”. Minął termin nadsyłania prac, czas więc powiedzieć, jaki jest plan konkursu.

## Są talenty

Trudno nam dokładnie powiedzieć, ilu uczniów wzięło w nim udział, ponieważ ustaliliśmy taki tok postępowania: uczniowie oddają prace swoim wychowawcom, ci przekazują kierownikowi szkoły, które dokonuje wstępnej selekcji i do redakcji przesyła jedynie te, które uważa za wartościowe pod względem zarówno treści, jak i formy. W ten oto sposób wyłoniła się „finałowa” porcja dzieł w ilości (wcale nie feralnej) trzynastki, którą otrzymało do oceny jury w składzie: Anna Sznerch — wizytator KOiW, Czesław Kowalak — wicekurator OiW, Maria Samborska — sekretarz redakcji „Konkretów” i Włodzimierz Kisil — redaktor naczelny „Konkretów”.

Jury nie miało żadnego kłopotu z przyznaniem pierwszego miejsca, albowiem praca **Magdaleny Zaleskiej** z klasy IIc I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy pt. „Historia jednej znajomości” została jednomyślnie uznana za najlepszą z punktu widzenia wymogów dziennikarskiego rzemiosła. I tej pracy właśnie przyznaliśmy pierwszą nagrodę.

Trudniej było z ustaleniem kolejności miejsc następnych, ponieważ poziom kilku prac był wyrównany. Zdecydowało zatem jury przyznać dwie drugie nagrody, jedną trzecią i dwa wyróżnienia. Drugie miejsce zajęły prace: **Artura Jackowskiego** z Chocianowa, ucznia II Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy („Kodeks ucznia — teoria i rzeczywistość”) oraz **Dariusza Frydlewicza** z I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy („Rola sztuki w społeczeństwie”). Trzecią nagrodę zdobyła **Violetta Sobczyk** z I LO za pracę pt. „Reforma oświaty, czyli — być na co dzień twórcą”. Wyróżnienia otrzymują: **Tomasz Wolańczyk** — uczeń Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Złotoryi i **Elżbieta Olejnik** — uczennica Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Głogowie.

Zwycięzcom konkursu gratulujemy, a całą trzynastkę finalistów już dzisiaj zapraszamy na spotkanie z dziennikarzami i jurorami, które odbędzie się w maju, a na którym zechcemy wręczyć dyplomy i nagrody. O miejscu i terminie spotkania poinformujemy w odpowiednim czasie.

Wkrótce rozpoczniemy druk nagrodzonych prac, co — jak sądzimy — zachęci młodzież licealną do udziału w następnej edycji tego konkursu, a ogłosimy go ponownie pod koniec roku.



**Dla twórców są czasem źródłem inspiracji artystycznej. Dla realistów oznaką postępującej w szybkim tempie urbanizacji, skutkiem wzrostu standardu usług. Jeszcze częściej są dowodem społecznej rozrzutności. Mowa o zawartościach śmietników i wysypisk indywidualnych domostw, zakładów pracy i placówek usługowych.**

# RATUJMY ODPADKI

**W** LEGNICKIM „Megasamie” w dziale owocowo-warzywniczym tasiemcowa kolejka po artykułach wielce chodliwych. W rękach pracowniczek śmigają ciężkie pudła. Kiedy towar zostaje wyprzedany lub wyłożony na lady i półki, co dzieje się z kartonowymi opakowaniami?

— W ogromie pracy nie sposób myśleć o tym. Wszystkie opakowania wynoszone są do kublów, nieopodal zaplecza. Co dalej się z tym dzieje? Nie mam pojęcia. Skoro jednak można w kontenery wciąż wkładać opakowania, to wniosek jest prosty: ktoś te papiery zabiera — mówi kierowniczka działu spożywczego.

Ktoś zabiera... Ktoś odstawia do najbliższego skupu na Łakowej.

— Codziennie z legnickich sklepów odstawia się makulaturę średnio na ponad tysiąc złotych. Gdyby ci przedsiębiorcy ludzie nie zebrali jej, pewnie poszłaby na wysypisko i w ogień — komentuje kierownik skupu Zygmunt Wierzbowski.

Faktycznie jednak zjawisko takie jest odstępstwem od przepisów. Zarządzenie ministra handlu z 62 r. zobowiązuje wszystkie jednostki uspołecznione z terenu województwa, aby makulatura, zużytki włókiennicze, tworzywa sztuczne — polietylenowe były odstawiane do Oddziału Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych w Legnicy.

— Są zakłady pracy, które z obowiązku wywiązują się doskonale. Na przykład „Hanka”, „Elpo”, „Milana”, „Introdukt”, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Zakłady Graficzne w Legnicy. Jest jednak wiele zakładów, które do sprawy podchodzą lekceważąco. Choćby Legnickie Przedsiębiorstwo Chłodnicze nr 4 ma wielką ilość worków papierowych (szacuje, że miesięcznie można by mieć około półtorej tonny papieru). Ponieważ jednak worki te mają polietylenowe wkładki, nie ma komu oddzielić polietylenu od papieru. Efekt — w ubiegłym roku zdali zaledwie 95 kilogramów makulatury. Na upartego, w ciągu roku więcej przyniesie do szkoły przeciętny uczeń. Podobnie przedstawia się sprawa z Fabryką Przewodów Nawojowych. Worki z wkładkami polietylenowymi, bitumicznymi i woskowanymi nie są wykorzystywane. Fabryka oddała w ubiegłym roku zaledwie 600 kilogramów. W Spółdzielni Pracy „Legniczanka” i Konfekcyjnej Spółdzielni Pracy „Odzież” materiały, z których szyje się ubrania nawinięte są na ramki włókiennicze i tuleje, które przecież są z papieru! Wszystko to można powtórnie zutylizować, tymczasem w 79 roku nie zdali u nas ani jednego kilograma! — mówi Zygmunt Wierzbowski.

Niewątpliwie z faktu, że zakłady pracy nie wywiązują się z dostaw surowców wtórnych nie musi wynikać, że wszystkie one idą na wysypiska. W każdym przedsiębiorstwie znajdują się przecież ludzie, którzy te dobra potrafią zagospodarować, dobrze sprzedać. Mimo że jest to nielegalne źródło dochodów, ale jednak daje... korzyść społeczną, toteż trudno sprawę jednoznacznie skomentować. Może rzecz sprowadzić do wyboru mniejszego zła? Czy jednak taki wybór jest konieczny? Gdyby np. przy dostawach nowych partii towaru żądać zwrotu starych opakowań, wyzbylibyśmy się nie tylko „dzikich” zbieraczy, ale zmniejszilibyśmy liczbę pustych przebiegów, które są także istotnym problemem naszej gospodarki.

Kolejną sprawą jest pozyskiwanie zużytków z indywidualnych domostw. Przeciętnemu obywatelowi nie opłaca się biec do skupu z czterema butelkami czy stłuczoną szklanką lub garstką makulatury. Należałoby zęgnąć po sposób, od czterech lat praktykowany w legnickich osiedlach. Uaktywniono dozorców. Każdy z nich, w swoim rejonie działania, zajmuje się dodat-

kowo zbiórką zużytków, najczęściej makulatury. Jeden dozorca zbiera 500 kilogramów miesięcznie. W roku 1979 wszyscy legnicki dozorca odstawili do Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych aż 118 ton makulatury! Inicjatywa godna przeniesienia do innych miast naszego województwa.

Temu samemu celowi służy zawarte 31 grudnia 79 roku porozumienie, pomiędzy Zjednoczeniem Przetwórstwa Surowców Wtórnych w Łodzi a Naczelną Radą Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług w Warszawie. W myśl tego porozumienia Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w każdym z województw kraju, przyjmują na siebie obowiązek organizowania prywatnych punktów skupu zużytków. Członkowie zrzeszenia, zajmujący się skupem surowców wtórnych, posiadają miano zbieracza zawodowego. Uprawnienia takie, wydawane przez urzędy miast i gmin, wiążą się z uzyskaniem wszystkich innych świadczeń społecznych. Co więcej, uprawnienia te dają nawet pewne przywileje. Bowiem zgodnie z rozporządzeniem ministra finansów (Dz. Ustaw Nr 3, z 11 lutego 80 roku), wszyscy zawodowi zbieracze zostają całkowicie zwolnieni od opłat skarbowych z tytułu prowadzenia sprzedaży odpadów poprodukcyjnych.

Powyższe rozporządzenia są tylko kolejnym dowodem jak istotną dla naszej gospodarki sprawą jest oszczędność i umiejętność gospodarowania.

— U nas skup gazet dziennych wynosi zaledwie 30 procent, podczas gdy w krajach bogatszych oscyluje w granicach 70—80 procent. Bo bogactwo to również umiejętność powtórzonego zagospodarowania każdej najdrobniejszej rzeczy. Musimy się tego uczyć od innych — mówi prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i U-

slug w Legnicy, Tadeusz Krasnicki. — Gdyby w naszym województwie było sześciu, czy nawet pięciu zawodowych zbieraczy mogliby pozyskać w ciągu roku około dwóch tysięcy ton makulatury i zużytków. To są surowce na dwa pełne składy pościagowe.

Właśnie w ostatnim czasie WZPHU wystąpiło do prezydenta Legnicy i naczelnika gminy Nosocice koło Głogowa z prośbą o zatwierdzenie dwóch wniosków zbieracza zawodowego. Przewiduje się, że chętnych będzie jeszcze więcej. Ale zarządzenia odgórne nie wystarczają. Potrzebna jest powszechna ogólnospołeczna refleksja nad wciąż niedostatecznym wykorzystaniem surowców wtórnych. Uświadomienie sobie współzależności pomiędzy gospodarką surowcami pierwotnymi a wykorzystaniem odpadów i ochroną środowiska naturalnego.

Sprawy te są niezmiernie trudne pod względem organizacyjnym i technicznym. Są kosztowne i inwestycyjne. Niemniej jednak, bez względu na stopień trudności, nie będziemy mogli pominąć ich w dalszym naszym gospodarowaniu. Im wcześniej znajdzie się rozwiązanie, tym większe korzyści odniesie nasza gospodarka i środowisko, w którym żyjemy.

**N**IEZBEDNE jest jednak powszechne przekonanie o wartości najdrobniejszych zużytków. Potrzebne są nawyki, kultura na co dzień w domu i w zakładzie pracy. Abyśmy nawet wrzucając odpadek do podręcznego kosza umieli dostrzec: to jest makulatura. Odrzuć ją tak, aby jeszcze można było z niej skorzystać. Skorzystać jeszcze raz.

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczkowski



Ze STANISŁAWEM ROJEWSKIM, zakładowym społecznym inspektorem pracy w HM „Legnica” rozmawia Zbysław Krupa.

# W INTERESIE ZAŁOGI

— Społeczna inspekcja pracy powołano w celu wzmocnienia kontroli nad przestrzeganiem przepisów prawa pracy oraz podniesienia poziomu stanu bhp i walki z chorobami zawodowymi. Załoga legnickiej huty czterokrotnie wybierała pana zakładowym społecznym inspektorem pracy. To mówi samo za siebie. Ale w systemie ochrony pracy jest pan tylko jednym z ogniw. Jakże więc warunki muszą być spełnione, by działalność społecznej inspekcji pracy nie była pustym słowem?

— Aby społeczna inspekcja pracy działała, potrzebne jest zaangażowanie rady zakładowej i dobrane właściwych ludzi na inspektorów grupowych i oddziałowych. Społeczny inspektor pracy musi mieć pełne poparcie rady zakładowej, ale przede wszystkim wiedzieć czego chce, być zaangażowany w sprawy załogi i konsekwentny w działaniu. Jeżeli nie będzie walczył o usunięcie nieprawidłowości grożących życiu i zdrowiu, o przestrzeganie prawa, bojąc się komuś narazić, to nigdy nie zdobędzie poważania załogi. Sam też musi świecić przykładem przy przestrzeganiu przepisów bhp, by nikt nie mógł powiedzieć: „sam nie jesteś lepszy”. Wtedy społeczna inspekcja pracy nie będzie pustym słowem.

— Chcąc dobrze wypełniać swoje obowiązki, społeczny inspektor musi się często narażać...

— Oczywiście, inspektor jest na ogół w niezręcznej sytuacji i dlatego powinien być dyplomata, umieć pracować z załogą i kierownictwem. Ale najważniejsze, by inspektor nie zapominał o tym, że reprezentuje interes załogi i że wybrano go po to, aby mobilizował administrację zakładu do usuwania wszelkich nieprawidłowości. Bać się nie powinien, bo przecież chronią go przepisy — nie może być zwolniony z pracy w czasie kadencji, chyba że sam naruszy swoje obowiązki. Nie słyszałem też, by jakiegoś inspektora zwolniono bezpodstawnie.

— Niektórzy dopatrują się słabości społecznej inspekcji pracy w tym, że jej członkowie mogą działać w zasadzie po godzinach swojej pracy. Trudno jest wtedy uchwycić wiele nieprawidłowości, bo nikt już nie pracuje, a inspektor też śpieszy się do domu...

— Na pewno nie jest łatwo pogodzić pracę zawodową z działalnością społeczną, ale przecież nikt nas do tego nie zmusza. Dlatego jeżeli ktoś nie czuje się na siłach, by podjąć obowiązek, nie powinien przyjmować tej funkcji. Niestety, wielu przyjmuje, a potem... W ostatniej kadencji rady zakładowej w naszej hucie z pełnienia obowiązków zwolniono pięciu społecznych inspektorów pracy. Nie możemy sobie pozwolić, by w tak ważnej dziedzinie jak ochrona pracy, pracowali ludzie nie przejmujący się swoją rolą. Potrzebne są nie tylko dobre chęci, lecz także poczucie obowiązku i odpowiedzialności, upór.



Fot. Waldemar Sikorski

— W legnickiej hucie notuje się coraz mniej wypadków przy pracy. Czy to zasługa inspekcji pracy?

— Sukces ten ma swe źródło przede wszystkim w dobrym klimacie, jaki stworzono nam w zakładzie. Nie musimy się wyklócać o usunięcie usterek. Dyrekcja nie waha się wstrzymać pracę na oddziale do czasu zlikwidowania zagrożenia. Np. na składowisku żużla roboty wstrzymano na tydzień. Systematycznie prowadzone są społeczne przeglądy pracy. Oprócz nas, uczestniczą w nich również przedstawiciele

dyrekcji. Po każdym przeglądzie ustalamy wspólnie terminy usunięcia zagrożenia. Nie pamiętam, abyśmy mieli kłopoty z realizacją tych wniosków.

— Zmniejszenie liczby wypadków przy pracy to duży sukces, ale nie jest to chyba wasze jedyne osiągnięcie w dziedzinie poprawy warunków pracy...

— Działalność społecznej inspekcji pracy przyczyniła się do pogłębienia znajomości przepisów prawa pracy i większego przestrzegania przepisów bhp. Jako inny przykład mogę podać sprawę odzieży ochronnej. Istniejące kiedyś przepisy przewidywały, że pracownik nowe ubranie może otrzymać raz na rok. Ponieważ niszczyło się znacznie szybciej niż to przewidywano, postulowaliśmy wprowadzenie nowych norm. Teraz odzież ochronna wymieniana jest znacznie częściej. Pozytywnie też rozpatrzono nasze wnioski jak: wprowadzenie posiłków regeneracyjnych, zastąpienie mydła szarego toaletowym i wypłacanie dodatków za pracę w szkodliwych warunkach.

— Często się słyszy, że społeczni inspektorzy nie są przygotowani do swojej pracy. Dlaczego?

— Jak już powiedziałem, wiele zależy od chęci samych inspektorów i od tego, czy traktują swoje obowiązki poważnie. Jednakże będąc członkiem wojewódzkiej komisji ochrony pracy stwierdziłem, że po wyborach do społecznej inspekcji pracy nikt się nowymi inspektorami nie zajmuje. Stąd też ludzie ci często nie wiedzą, co to jest zeszyt uwag, jak je wpisywać i w jaki sposób je egzekwować. Nie mają planów pracy itp. Dlatego rady zakładowe powinny pamiętać o wysyłaniu nowo wybranych inspektorów do Centralnej Szkoły Inspekcji Pracy i ich systematycznym szkoleniu na kursach wewnątrzzakładowych. Wydaje się też, że pracownicy powinni się bardziej zastanowić, czy dany kandydat nie zawiedzie ich zaufania.

— Do tej pory przedstawialiśmy społeczną inspekcję pracy jako służbę, której celem jest usuwanie nieprawidłowości grożących życiu i zdrowiu pracowników. Jednakże nie są to jedyne zadania...

— Oczywiście. Obowiązków jest znacznie więcej. W instrukcji wydanej przez CRZZ, dotyczącej działalności społecznej inspekcji pracy, wyliczone są na ośmiu stronach. Wymienię więc tylko kilka z nich, np. uczestniczenie w komisjach powypadkowych, kierowanie akcją ratunkową, a nawet kontrolowanie działalności lekarzy zakładowych.

— Zbliżają się wybory do rad zakładowych. W tym samym czasie będą wybrani nowi społeczni inspektorzy pracy. Czego pan oczekuje w nowej kadencji?

— Poprawienia warunków socjalnych. Ciągłego podnoszenia socjalistycznej kultury pracy, a także dalszego zmniejszenia liczby wypadków.

— Dziękuję za rozmowę.

## Laur dla legnickiego MDK

Pomyślne wieści nadeszły z Torunia, gdzie odbywało się niedawno II Ogólnopolskie Biennale Grafiki Dziecięcej, w którym już po raz drugi wzięli udział młodzi plastycy z Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy. Zestaw prac nadesłanych przez tę placówkę podobał się toruńskiemu jury, które postanowiło przyznać MDK-owi trzecią nagrodę z jednym laurem za grafiki poświęcone Mikołajowi Kopernikowi. Gratulujemy i czekamy na pomyślne wieści z innych konkursów!

## Miedziane ostrogi

Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach ogłosił turniej literacki, w którym udział może wziąć każdy, komu bliskie jest zagłębie miedziowe, jego historia i przeobrażenia, dzieje, problemy, troski i radości jego mieszkańców.

Organizatorzy turnieju spodziewają się otrzymać różnorodne formy wypowiedzi —

## TYDZIEŃ W KULTURZE

od pamiętników, wierszy i opowiadań — do felietonów i reportaży.

Główne trofea turnieju to „Miedziane ostrogi”. Zaś pokłosie konkursu na pewno wzbogaci nasz region o trwałe, literackie ślady przemian tej ziemi.

## Złote iglice 80

25 marca we wrocławskim Ratuszu odbyła się doroczna uroczystość wręczenia „Iglie” dla aktorów scen dolnośląskich. Ten tradycyjny plebiscyt „Słowa Polskiego” zorganizowano już po raz szesnasty. Przypomnijmy, że współorganizatorami są wydziały kultury i sztuki urzędów wojewódzkich w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu i Wrocławiu, towarzystwa przyjaciół teatru oraz wojewódzkie rady związków zawodowych.

Tym razem swe głosy — typy nadesłało 31.450 mieszkańców Dolnego Śląska. Wśród laureatów głównych laurów znaleźli się także aktorzy legnickiego Teatru Dramatycznego. „Złota Iglie” otrzymała Elżbieta Miłowska, srebrną — Tomasz Kwietko-Bębnowski, brązową — Włodzimierz Nakwaski. Na dalszych miejscach uplasowali się m. in. Zbysław Jankowiak i Tadeusz Kruszyński. Nasze gratulacje!

## Przegląd plastyki dziecięcej

Społeczny Komitet ds. Kultury, Złotoryjski Ośrodek Kultury i Inspektorat Oświaty i Wychowania w Złotoryi ogłosili przegląd dziecięcej twórczości plastycznej. Przegląd zakończy się dwiema wystawami. Pierwszą ekspozycję zorganizuje się w czerwcu, a złożą się na nią prace plastyczne uczniów szkół podstawowych. W drugiej ekspozycji wezmą udział „obrazy” przedszkolaków. Dla najlepszych młodych artystów przewidziano atrakcyjne nagrody.

(czes)





### Z TADEUSZEM KAMBERSKIM — aktorem legnickiego Teatru Drama- tycznego rozmawia Czesław Pańczuk.

— Czy to prawda, że niebawem będzie pan obchodził jubileusz na scenie?

— Prawda, ale czy można się chwalić trzydziestoletnim stażem aktorskim? Zabytki są dumne z lat; ludzie wolą, gdy im się wieku nie wylicza.

— W takim razie, czy aktor z dużym stażem scenicznym może o sobie myśleć, że jest dobry?

— W ten sposób nie powinien się ustawać żaden twórca, a już tym bardziej aktor. To prawda, że staż ma istotne znaczenie dla warsztatu, ale nie samo nie przychodzi. Sam czas tylko postarza człowieka. Warsztat trzeba szlifować ciężką, codzienną harową.

— To była wymijająca odpowiedź. Może w takim razie zechce pan powiedzieć, jakie są kryteria oceny zawodu aktora?

— Wymiernych nie ma. Chirurg cieszy się, gdy operacja udana, tokarz, gdy wytoczył coś zgodnie z projektem. Ich pracę można określić. Aktorskiej się nie da. Można posadzić na widowni pięć osób i każda z nich będzie miała inne zdanie. Teatr, podobnie jak inne dziedziny sztuki: plastyka, literatura i film, powinno się oceniać indywidualnie. Nie ma tu jakichś ogólnych kryteriów. Jeden lubi obrazek z jeleniem, inny „Słoneczniki”. Jak zaczynał tworzyć Nikifor Krynicki ludzie pokpiwali sobie z tych obrazków. W latach sześćdziesiątych

Pozyskać widza do teatru żywego planu w sytuacji, gdy tak bujnie rozwija się telewizja, jest zadaniem częstokroć syzyfowym. Zdobyć młodego widza jeszcze trudniej. I nie ma tu złotego środka na tworzenie sztuki, które byłoby łatwe i dobre literacko zarazem. Dziecko — widz najwrażliwszy reaguje w teatrze spontanicznie. Ale wcale nie tak łatwo się wzrusza. Fabuła musi go wciągnąć, zająć. A najlepiej z tym wciąganiem radzą sobie baśnie, gdzie aż roi się od czarów i zła. Gdzie jest wyraźny podział na dobre i złe charaktery. Gdzie fantazja bierze górę nad realiami.

Współczesna dramaturgia polska jest dość wątpliwa. Borykają się z trudnościami repertuarowymi „duże” teatry, podobnie ze sztukami dla dzieci. Teatry dla najmłodszych znajdują się w kilkunastu ośrodkach, nie licząc scenek amatorskich w klubach, domach kultury i świetlicach. Legnickie od 14 lipca 1978 roku ma stałą scenę dramatyczną dla najmłodszych, która ulokowała się w Klubie Budowlanych „Zuraw” w Lubinie i którą Robotniczym Teatrem Lalki i Aktora „Świerszcz” nazwano.

Powstaniu tej na poły amatorskiej, na po-

## CZERPIE Z CODZIENNOŚCI

krytycy nasmiewali się z „lęgowatej”. Wydała ją na przekór wydali tę książkę i co? Zniknęła w oka mgnieniu... Podobnie rzecz się ma z aktorstwem. Przecież wielu wielkich artystów sceny: Osterwa, Jaracz, Junosza-Stępowski, za życia wzbudzało kontrowersje wśród recenzentów. Dziś ich imię widnieje na frontonach polskich teatrów.

Inna kwestia, jak aktor ma odbierać sytuację, gdy na sztukę przychodzą komplety, a recenzent lży aktorów i reżysera nie-miłosiernie? Kto ma rację? Nie podejmuję się rozstrzygać tego dylematu.

— Co wobec tego jest w wykonywaniu tej profesji najistotniejsze?

— Największą wagę przykładam do tekstu. Można bowiem nic na scenie nie robić, ale trzeba zainteresować widza tekstem, rozmową. Aktor musi podawać tekst tak, jakby on dopiero powstawał, rodził się. Wtedy jest autentyczny. Widz nie lubi nadmiernej iluzji w teatrze. Teksty muszą być prawdopodobne.

Każdy człowiek mówi o swym zawodzie, że jest trudny. Aktorstwo też. Może dlatego, że wymaga niesamowitej koncentracji. Nie można myśleć o czymś innym. Jeśli mam wyjść na scenę, to muszę pamiętać skąd przychodzę, dokąd wchodzę i z czym. Z kolei, gdy wychodzę powinienem wiedzieć dokąd i po co.

— Na scenie nie mamy prawa mieć swoich prywatnych spraw. Nie wolno nam myśleć o największych nieszczęściach. Widza to nie obchodzi. On przychodzi na sztukę, którą teatr przygotował właśnie dla niego. Dla każdego z osobna. Marzyłoby się takie właśnie podejście widzów do sprawy.

— A jest inne?

— Zdarza się. Nie tak dawno graliśmy „Zapomnieć o Herkulesie!” w Jaworze. Młodzież trochę nam w tym przeszkadzała. Po jakichś piętnastu minutach zalecia cisza. Chłopcy aż wyłazili z krzeseł, żeby wsłuchać się w tekst. To znaczy, że dialogi ich wciągnęły. Ale już wolę sytuację, gdy gdzieś tam w fotelu ktoś sobie pogaduje, niż gdy po zapadnięciu kurtyny ludzie od razu wstają z miejsc i wychodzą. To jest tak jakby wyjść bez pożegnania. Już nie mówię o tym, że oklaski to dla aktora takie smarowanie miodem. Ale, że po spektaklu wychodzimy, aby się z widzami pożegnać. Przecież jest, gdy kurtyna się podnosi, a tu hałas podnoszonych foteli...

Nad tą sprawą boją wszystkie teatry w Polsce, nie tylko legnicki.

— Ale nie możecie chyba narzekać tutaj na brak popularności?

— Popularność to jest to, do czego jedni dają podświadomie, a inni kokietują, by to osiągnąć. Poprzez popularność aktor staje się kimś lubianym. Wtedy daruje mu się nawet większe grzeszki na scenie. Ale aktor będąc popularnym i lubianym nie może zapominać o pracy nad sobą. Powiem więcej; on powinien pracować bardziej niż inni, bo jest pod lupą.

## EWENEMENT

Wkrótce odbędzie się tutaj już szósta premiera. Będzie to rzecz „O piesku, który był szczotką” według Karela Capka w reżyserii Andrzeja Rettingera. W sumie wszystkie spektakle w lubińskim teatrze obejrzało już ponad 37 tysięcy widzów. A rekord pobiła „Czarodziejska kula”, na którą przyszło blisko 13 tysięcy widzów.

W „Świerszczu”, poza administracyjnym i merytorycznym kierownictwem klubu, nikt nie ma etatów. „Świerszcz” egzystuje i aktywnie się udziela na niwie artystycznej dzięki

— Występował pan na wszystkich scenach teatralnych Wrocławia, ośrodka znaczącego w polskim teatrze. Co spowodowało, że wybrał pan mały, wschodzący teatr?

— Wrocław to już zamknięta księga. Chciałem spróbować z nowym zespołem. Poza tym lubię Legnicę. I to już chyba wystarczy za całą motywację. Nie żałuję. Mimo krótkiego okresu pracy w teatrze legnickim mam już niezwykle przyjemne przeżycia artystyczne. Zagrałem Tisafernes w „Zapomnieć o Herkulesie!”. I jest to rola, z którą bardzo się zżyłem, kto wie czy nie najbardziej ze wszystkich dotychczasowych.

— I to jest właśnie ta rola, na którą czeka się całe życie?

— Na pewno jedna z tych. Choć wymarzoną, tę jedyną, zagrałem w „Lubow Jarowaja”. Był to marynarz Szwandia. Byłem wówczas o krok od nagrody indywidualnej na katowickim Festiwalu Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej.

— Jestem daleki od prawienia komplementów, ale pańskie postaci przekonują mnie każdym gestem i każdym słowem. Są po prostu naturalne...

— Aktorstwo nie może istnieć w oderwaniu od życia. Musi czerpać soki z codzienności. Dlatego ja podglądam ludzi, obserwuję scenki na ulicy, w sklepie, w towarzystwie itp. Kiedyś grałem w Teatrze Kameralnym magazyniera. Nie wiedziałem, jak się zabrać do roli. Postanowiłem w końcu podglądać naszego teatralnego magazyniera. No i wszyscy potem mówili, że mój bohater był przekonujący. Trudno o lepszą recenzję.

— To w przypadku współczesnych, ale gdy przyjdzie zagrać na przykład tak bardzo odległą historycznie rolę króla greckiego, jakim był Tisafernes...

— Jest to satrapa, a tych nie brak także wśród współczesnych. Wystarczy tylko wyjść z domu. Kostium określa epokę, ale postawy moralne, wbrew pozorom, powielają się w każdym pokoleniu.

— Nie będzie w tej rozmowie żadnych podsumowań, ale na jej zakończenie musi być pytanie: Czy jest pan zadowolony ze swoich trzydziestu lat na scenie?

— Zadowolony, ale tylko w tym sensie, że przez te lata nabierałem doświadczenia. Nie czuję się jednak zmęczony i ani myślę o emeryturze. Zresztą, żaden aktor o tym nie myśli. Dopóki ma siły, gra. Inaczej zmarnowałby życie.

— Dziękuję za rozmowę.

TADEUSZ KAMBERSKI — do roku 1979 aktor scen wrocławskich. Występował na deskach Teatru Młodego Widza, Teatru Rozmaitości, Teatru Współczesnego, Teatru Polskiego i Kameralnego. Stworzył tam kilka interesujących ról, m. in. w: „Pociąg można zatrzymać”, „Się Kochamy”, „Medea”, „Romulus Wielki”, „Stara kobieta wysłuchuje”, „Krakowiacy i górale”, „Jasne panisko”, „Tragedia optymistyczna”. Kilka ról filmowych i telewizyjnych.

dobrej woli i zapalowi kuku ludzi z legnickiego Teatru Dramatycznego, kilku utalentowanych amatorów i teatralnej pasji kierownika Andrzeja Owczarka, który z racji swej profesji robi scenografię do każdej sztuki. Ostatnio nawet zabrał się za reżyserię. Poprowadzone przez niego „Bajki z fajki”, jak na pierwszą inscenizatorską próbę, wypadły nieźle i wiele sobie po Owczarku jako reżyserze obiecywać jeszcze można.

Ewenement polega przede wszystkim na tym, że mając za wykonawców amatorów „Świerszcz” ma olbrzymie ambicje robienia sztuk na przyzwoitym niemal profesjonalnym poziomie. Dowodem na to jest fakt, że nie odmawiają współpracy z Robotniczym Teatrem Lalki i Aktora znani ludzie małej i dużej sceny: Irena Dragan, Jan Fornal, Andrzej Rausz oraz Andrzej Rettinger.

Ewenement to także fakt przyjęcia „Świerszcza” w poczet „POLUNIMY” — polskiego Oddziału Międzynarodowej Unii Lalkarskiej, gdzie z zasady amatorów nie bierze się pod uwagę. A jednak teatr z Lubina dostrzeżono. Czyż można wyobrazić sobie lepszą, oprócz aplauzu dzieciarni, nagrodę?

(czes)



# KAŻDE ŚWIĘTO Z RODZINĄ

**O**d 1 stycznia br. czterobrygadowy system organizacji pracy nieco zmodyfikowano i wygląda on następująco: sześć dni pracy — dwa dni wolnego (dokładnie 56 godzin), sześć dni pracy — dwa dni wolnego, sześć dni pracy — trzy dni wolnego (dokładnie 80 godzin).

„Czterobrygadowkę” wprowadzono po raz pierwszy w Polsce właśnie w zagłębiu miedziowym, w ZG „Rudna”. Było to ponad pięć lat temu — w 1974 roku. Rok później przeszły na ten system pozostałe kopalnie. Przez te pięć lat system udowydniał swe zalety. I udowodnił!

Jakżeby zresztą mogło być inaczej. Wystarczy wszak przypomnieć choćby podstawowe zmiany, jakie „czterobrygadowka” z sobą przyniosła. Taką na przykład, że ludzie zyskali dwadzieścia cztery dni wolne więcej, niż mieliby w systemie trzymianowym (bez uwzględnienia wolnych sobót). I warto wiedzieć, że nie ucierpiały przy tym zarobki, albowiem uregulowano stawki tak, aby przy mniejszej liczbie godzin przepracowanych zostały one bez zmian. Najistotniejszą jednak nowością było umożliwienie co najmniej jednego całodziennego wypoczynku już po czterech dniach pracy.

Nie obyło się oczywiście bez uciążliwości. Największą z nich była konieczność pracy bez względu na jakiegokolwiek, choćby najważniejsze święto, jeżeli tak wynikało z harmonogramu pracy brygady. Ale taka organizacja pracy zapewniała kopalni ciągłą, rytmiczną pracę — niedzielą, święto i dzień powszedni praktycznie nie różniły się od siebie. Gdyby zresztą chcieć spojrzeć na to z ekonomicznego punktu widzenia, to owa niedzielna i świąteczna produkcja (niedziel i świąt jest w roku około 60 i przez tyle dni w systemie trzymianowym kopalnia nie fedrowała) niejako opłacała nowy system, umożliwiając jego wprowadzenie. W „czterobrygadowce” wszak czwarta część załogi permanentnie wypoczywa i za to dobrodziejstwo płaciła permanentną produkcją...

Mijały lata, ludzie się przyzwyczaili. Nawet do fedrowania w Sylwestra. Przyzwyczajenie, jak mawia przysłowie, staje się drugą naturą człowieka, toteż zrozumiałe poruszenie wywołało wśród gwarków wprowadzenie w styczniu odmiennej — przywiezionej z węgla do miedzi — czterobrygadowej organizacji pracy. Nawiasem mówiąc, doświadczenia miedziowej „czterobrygadowki” pozwoliły na wprowadzenie w kopalniach węgla systemu ulepszanego... Korzystniejszego dla ludzi.

Zasadnicza nowość polega na wprowadzeniu po sześciu przepracowanych dniach na zmianie pierwszej 80 godzin wolnych, a po zmianach drugiej i trzeciej — 56 godzin. Inna jest też długość zmiany roboczej — zwiększona została z 7 godzin 20 minut do 7 godzin 40 minut. Dłuższa o 20 minut zmiana pozwoliła na wprowadzenie **dziwięciu dni świątecznych wolnych od pracy**, przy jednoczesnym zachowaniu globalnej ilości godzin przepracowanych rocznie. Różnice są, jak widać, dość istotne i nie dziwnego, że nastąpiło w środowisku górniczym poruszenie. Rozgorzały dyskusje...

Za nami już dwa miesiące pracy w nowym systemie. Dyskusje na podziębii, w szatniach i autobusach ucichły, emocje opadły. Można tedy, na zimno już, porównać, ocenić i... docenić.

Okazało się przede wszystkim, że nie takie to straszne robić sześć dni zamiast czterech, skoro po tych sześciu zjazdach przez dwa albo i trzy dni nie trzeba się pokazywać w kopalni. Mając tyle czasu, można już pomyśleć o zorganizowanym wypoczynku — o wyjeździe na przykład. Można, jak to się mówi, zapomnieć o robocie. A sztygarzy — głównie oni — widzą w tym sześciodniowym rytmie jeszcze i korzyść dla fedrunku, chociaż nie o to w reorganizacji najbardziej chodziło. Powiadają mianowicie z przekąsem, iż dawniej — po odliczeniu jednego dnia na aklimatyzację po wolnym i jednego przed wolnym, kiedy chłop myślał już co będzie na tym wolnym robił — na rzetelny fedrunek zostawały dwa dni.

Kiedyś górnicy pracowali tak: sześć dni roboty i niedziela wolna; tydzień zmiana pierwsza, tydzień zmiana druga, tydzień zmiana trzecia. Był to system trzymianowy.

Potem przyszła 4-brygadowka: cztery dni pracy — dzień wolnego, cztery dni pracy — dzień wolnego, cztery dni pracy — dwa dni wolnego; i tak dalej...

Teraz — odliczywszy tyle samo — zostaje tych dni jednak cztery... Tyle żartem, chociaż ziarnko prawdy pewnie w tym jest. Sama natomiast prawda w stwierdzeniu, że 56- czy 80-godzinny urlop znakomicie pomaga w pracy, nawet sześciodniowej.

Najważniejsze jest jednak to, że dzięki nowemu systemowi górnicy wreszcie będą mogli spędzać święta w domu z rodziną. Ta nowość została bezdyskusyjnie i najradośniej przyjęta: — dziewięć dni wolnego w Nowy Rok, na Wielkanoc (dwa dni), 1 Maja, 22 Lipca, Wszystkich Świętych, Dzień Górnika, Boże Narodzenie (dwa dni). I wszystko to jedynie za wydłużoną o 20 minut dniówkę. Jeżeli więc były jakieś dyskusje w związku z tą zmianą — to dotyczyły wykorzystania owych 20 minut właśnie: żeby nie okazały się fikcją, jako że plany wydobywcze — nie zmniejszone przecież o 9-dniowy urorek! — bynajmniej fikcją nie są... Bo co do tego, że to złoty interes popracować 20 minut dziennie dłużej i mieć za to 9 dni świątecznych — wątpliwości nie było najmniejszych. Brak bowiem tychże był przecież największą zmartową poprzedniego systemu. A wielkość wydobywa uzyskiwana obecnie na przedłużonych zmianach świadczy, że górnicy nie wzięli sobie darmowego prezentu i że dyskusje dotyczące efektywniejszego wykorzystania czasu pracy zaowocowały dodatkowymi tonami rudy.

Przy okazji nowej „czterobrygadowki” sporo mówi się na temat organizacji czasu wolnego. Idzie o zapewnienie najatrakcyjniejszych form spędzenia tych dwóch, a tym bardziej trzech dni. Oczywiście, to głównie

sprawa samych zainteresowanych, ale na pewno słuszny jest postulat górników, aby aktywizacji uległa działalność służb socjalnych w kopalniach. Chodzi tu o imprezy masowe, głównie sportowo-rekreacyjne, o organizację wycieczek itd. itp. I można powiedzieć, że te możliwości — o ile pionierzy pracownicze na serio potraktują ten obowiązek — są dodatkowym, wcale nie małym plusem nowego systemu.

**W**TO, że wspomniane możliwości będą wykorzystane — nie ma potrzeby wątpić. Uważać je bowiem należy za integralną część organizacji pracy w ogóle. A wprowadzony w styczniu czterobrygadowy system tym się od poprzedniego głównie różni, że lepszy czyni górniczy trud. Na ile to tylko jest możliwe.

KRZYSZTOF DĘBEK

PS. Nie będąc górnikiem, system organizacji górniczej pracy ocenić mogłem jedynie dzięki pomocy samych zainteresowanych. Opinii szukałem więc w ZG „Polkowice” i za okazaną mi w tym względzie pomoc bardzo dziękuję Zbigniewowi Jakubowskiemu — maszyniście elektrowozu, Wiesławowi Kościelnemu — operatorowi maszyn dołowych, Alojzemu Łukaszakowi — górnikowi przodowemu, Jerzemu Mikolajczykowi — sztygarowi oddziałowemu, Stanisławowi Pochłopeniowi — sztygarowi maszynowemu, Beniaminowi Rzodkiewiczowi — mechanikowi, Józefowi Tyszkiewiczowi — sztygarowi zmianowemu, Janowi Wojciechowi — mechanikowi. K.D.



Fot. Krzysztof Raczkwia



Świat robi się coraz mniejszy,  
a nasze interesy coraz bardziej  
zazębiają się z cudzymi. Te truizmy  
nikogo już nie dziwią, chociaż  
statystyczny Polak przyjmuje je  
„na wiarę”, bo niewielu z nas ma czas  
lub potrafi wgryźć się w reguły  
toczącej się na Ziemi gry. Polega ona  
na tym, że każdy chce coś sprzedać.  
A jeżeli nie sprzedać, to jak najmniej  
kupić.

**W Chojnowie jest miejsce, gdzie  
rozgrywa się jedna partia tej gry...**

„Wózek z białą papieru wielkości sporej beczki podjeżdża do maszyny. Tutaj papier zostaje powleczone warstwą silikonu i nawinięty na tuleje. Później czeka go kaszerówka — łączenie z papierem kredowym. Potem kroi się go na szerokość 40—300 milimetrów. W zależności od ustawienia noży. W ten sposób działa jedyna w krajach RWPG linia produkcyjna, wypuszczająca samoprzylepne etykiety”.

Tak latem 1978 roku opisywałem Wydział Papierów Samoprzylepnych w chojnowskim „Dolpakarcie”. Opisywałem z optymizmem, którym zarazili mnie tutejsi inżynierowie — racjonalizatorzy i konstruktorzy poważnej części stojących w szeregu maszyn. Niedługo potem ich pomysły zostały nagrodzone I nagrodą w wojewódzkim finale Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Championat krajowy umknął im sprzed nosa. Ale dobrze wiemy, że do nagród nie brakowało kandydatów z przemysłów cięższych niż papierniczy...

— Co się wydarzyło przez półtora roku?

— Mogę powiedzieć, że całkowicie opanowaliśmy technologię produkcji siedmiu wyrobów. Taśmy samoprzylepnej jednostronnie i dwustronnie, etykiet z nadrukiem i bez nadruku, papieru powlekanego woskiem, papieru termozgrzewczego i silikonowanego — stwierdza główny technolog „Dolpakartu” Stawros Eftimiu. Gdy zaczynaliśmy pracę na tym wydziale — wszystkie cztery potrzebne surowce pochodziły z importu. W tej chwili sprowadzamy tylko jeden — silikon, gdyż właściwie poza USA, nikt nie potrafi go dobrze robić. Ostatnim naszym nabytkiem jest

**angielska, trójkolorowa  
nacinarko-drukarka do etykiet.**

— Jak zareagowali producenci etykiet na pojawienie się polskiej konkurencji w Chojnowie?

— Produkcja, a szczególnie eksport jest dla nich bardzo opłacalny. Wyprodukowanie 1 kg papierów samoprzylepnych kosztuje ich ok. 2 dolarów. Nam sprzedają za ponad 10... Dlatego pierwszą reakcją było obniżenie ceny etykiet o 50 procent.

— A jednak robicie...

— W ubiegłym roku wyprodukowaliśmy 550 ton papierów samoprzylepnych. Tonażowo nie jest to dużo, zważywszy, że produkcja „Dolpakartu” to 70 tysięcy ton papierów i tektur. Ale Wydział Papierów Samoprzylepnych nie można rozliczać ilościowo, lecz jakościowo. Przewidujemy, że po pełnym rozruchu, za około pięć lat, wydział da nam 40 proc. wartości produkcji całego zakładu — mówi dyrektor ekonomiczny „Dolpakartu” — Józef Kozakowski.

— Dla kogo produkujecie taśmy i etykiety?

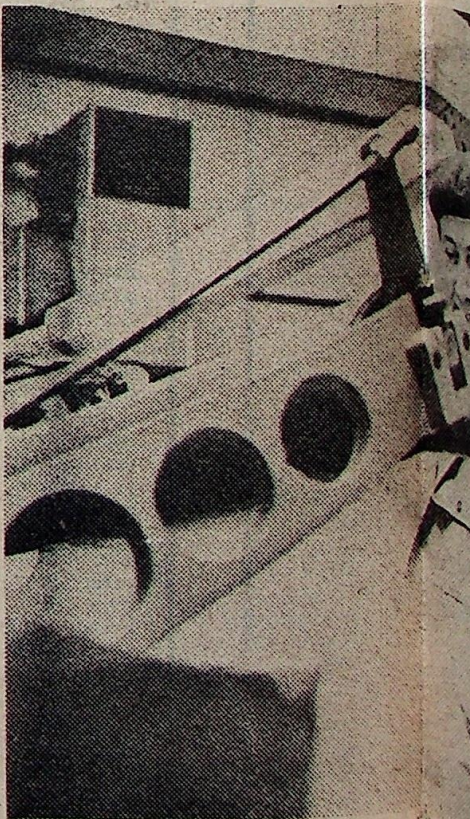
— Jesteśmy dostawcą dla przemysłu szklarskiego, papierniczego i odzieżowego. Właśnie w tych dniach finalizujemy nasze pertraktacje z „Poldrobem”. Prawdopodobnie etykiety na wszystkich wyrobach drobiarskich w Polsce będą naszej produkcji. Naszymi taśmami interesuje się też przemysł środków sanitarnych.

**Tyle optymistycznych planów. Rzeczywistość, przynajmniej ta dzisiejsza, jest, powiedzmy, umiarkowanie wesoła.**

Wydział nie pracuje pełną parą,  
bo brak papieru z Kalet.

Właściwie ten brak przewidziano i produkcję odpowiednio rozplanowano tak, aby na rocznym bilansie nie zaważyły wolne, bardzo wolne obroty maszyn w I kwartale.

Silikoniarkę, która mogłaby pokrywać papier warstwą silikonu, remontują. Ten remont się przyda, bo później trzeba będzie nadrabiać. W światowej grze o rynek papierów samoprzylepnych Chojnów postawił po naszej, polskiej stronie „plus” i chce go utrzymać.



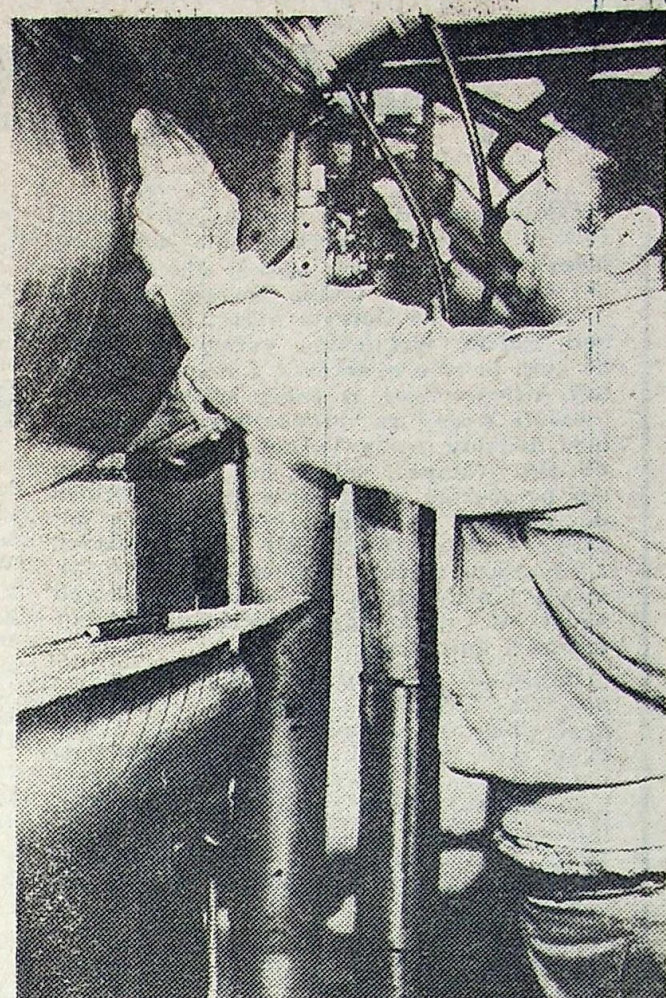




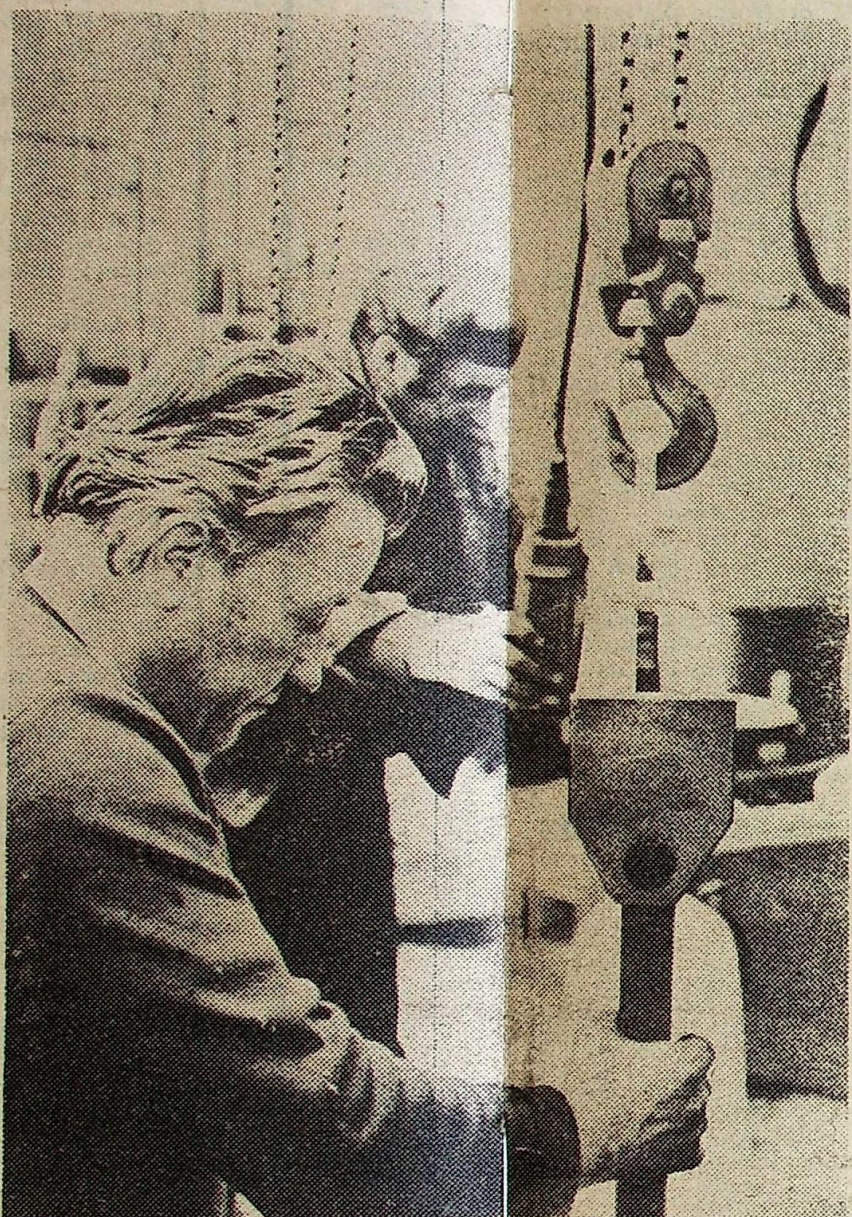
Właściwości fizyczne papierów samoprzylepnych bada na zrywance Barbara Kawa.



Mgr Elżbieta Pawlak, technolog, sprawdza równomierność rozprowadzenia kleju.



Przed powlekaniem papieru klejem należy przeczyszczyć cylindry. Zajmuje się tym Stefan Bzowy.

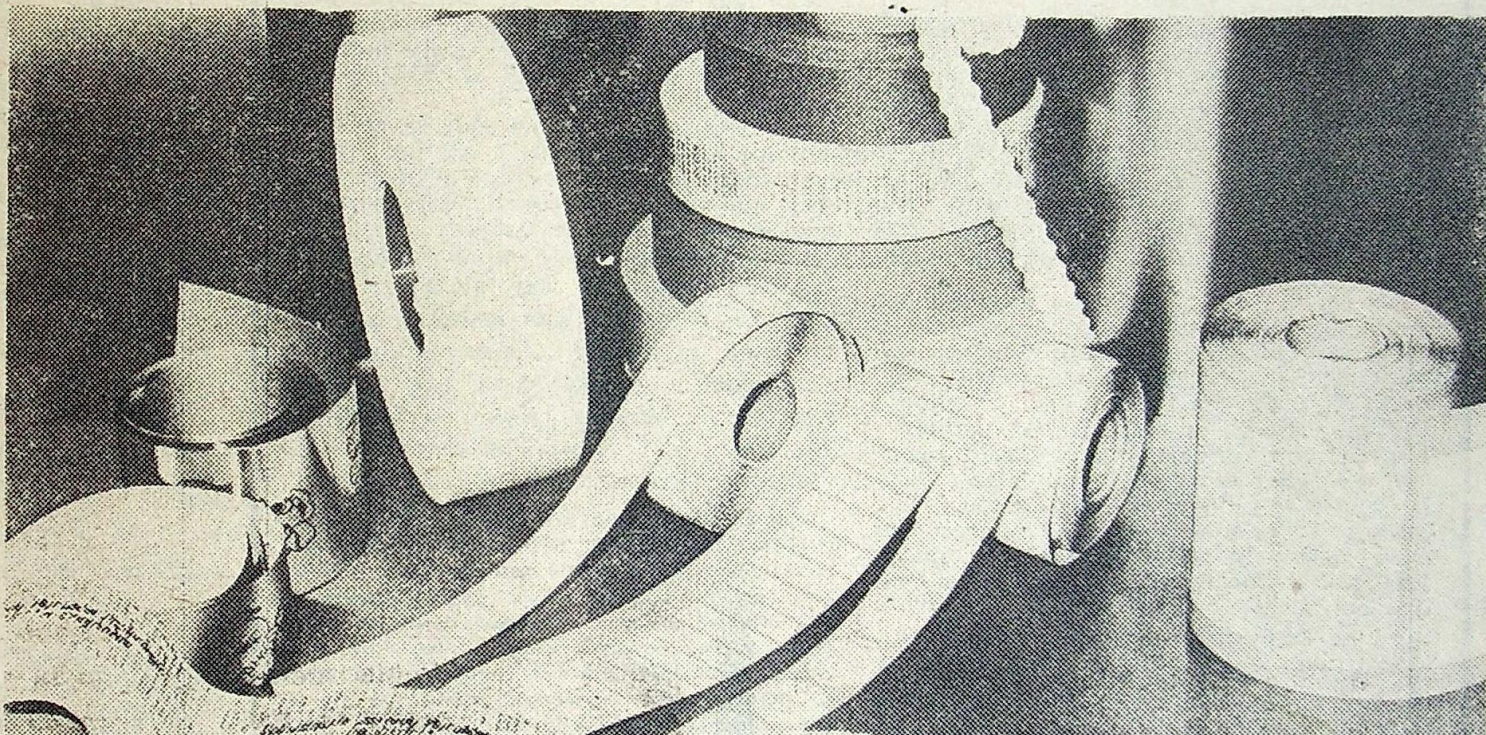


Zygmunt Stelmach i Bronisław Ekiński obsługują kaszerówkę.

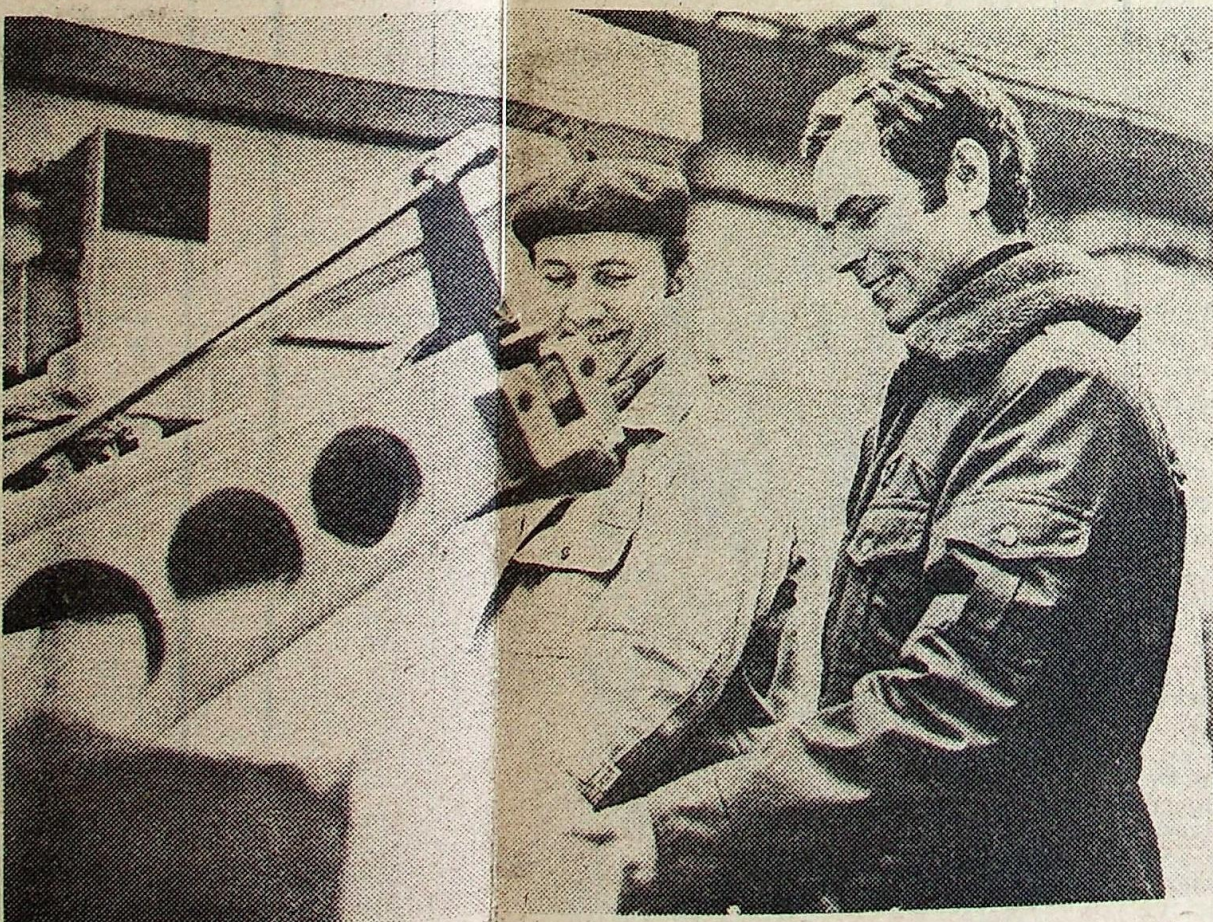


Klej musi się dobrze rozpuścić! Czuwa nad tym mistrz wydziału Edward Jakubiec.

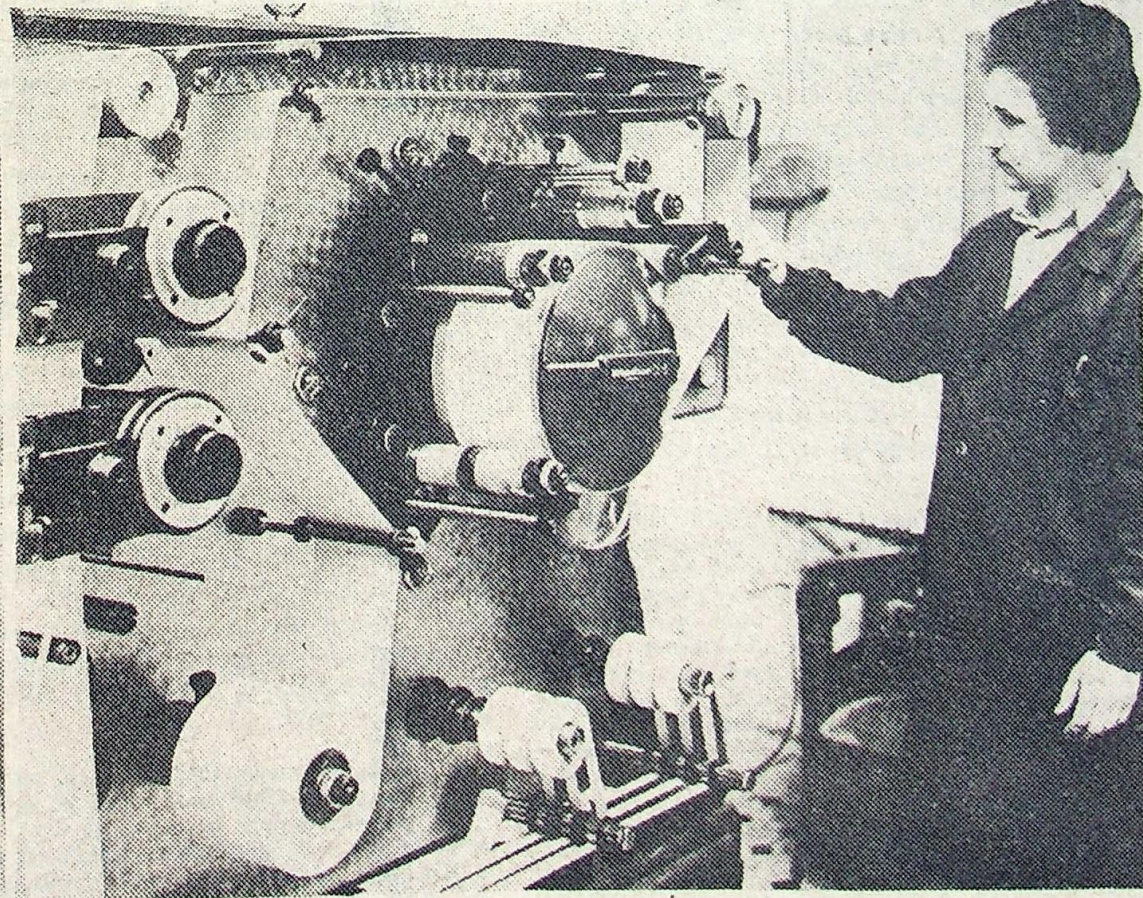
Zdjęcia:  
**KRZYSZTOF RACZKOWIAK**  
Tekst:  
**MAREK GRZESKI**



Z wytwarzanych w „Dolpakarcie” papierów samoprzylepnych można już zrobić małą wystawę...



Jak spisuje się kaszerówka? Wystarczy zobaczyć minę głównego technologa Stawrosa Efimiou.



Adam Nizioł pracuje przy najnowszym nabytku „Dolpakartu”, wycinarko-drukarni marki Windsor.



# DYWERSANCI

Zakończenie działań wojennych i kapitulacja armii niemieckiej nie oznaczały jednakże, że powrócił spokój dla umęczonej ziemi. Przez długie jeszcze miesiące słychać było na Dolnym Śląsku strzały, ginęli ludzie, wybuchały pożary. Pozostali na tym terenie oficerowie i maruderzy armii hitlerowskiej, a także własowcy, nie uważali wojny za zakończoną. Jeżeli do tego dodamy grupy Volkssturmu, członków SS, SA, gestapo i policji, którym nie udało się przedostać przez linię frontu i zbiec do Niemiec, to otrzymamy w miarę dokładny obraz ówczesnej rzeczywistości. Zjednoczeni strachem przed odpowiedzialnością i nienawiścią do komunizmu trwali nadal w nielegalnych związkach siejąc śmierć i zniszczenie.

Nasilające się wypadki czynnego występowania ludności niemieckiej przeciwko napływającym osadnikom pogłębiały atmosferę tymczasowości. Pozostała tutaj ludność niemiecka, która początkowo potulnie i bardzo skrupulatnie realizowała wszelkie polecenia nowych władz, stała się nagle mniej uległa, a nawet w wielu wypadkach agresywna, uważając iż władza polska jest tymczasowa.

Grupy zbrojne pohitlerowskiego podziemia w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu próbowały prowadzić działalność zbrojną. Niestety, wiele prób udawało się. Ich dziełem była znaczna część napadów na posterunki MO i żołnierzy radzieckich. Z ich też rąk padły pierwsze po wojnie strzały. Od pierwszych dni przejmowania władzy, organizowania się aparatu porządku i bezpieczeństwa, napływały jednocześnie meldunki o aktach dywersji. W samym tylko 1945 r. dokonano 11 napadów na posterunki Milicji Obywatelskiej w powiatach: glogowskim, lwóweckim, olawskim, świebówskim i złotoryjskim. Ponadto w powiecie lubińskim dokonano napadu na majątek pod administracją radziecką, a w Żurawinie (pow. wrocławski) wystrzelił przy użyciu ładunku wybuchowego budynek radzieckiej komendy wojskowej, w wyniku którego śmierć poniosło 9 żołnierzy. 7 października 1945 r. w Jaworze w bestialski sposób zamordowany został funkcjonariusz MO Kazimierz Gach. Meldunków tego typu było więcej.

Powstanie i działalność niemieckiego podziemia była charakterystyczna tylko dla ziem zachodnich. O jego bowiem rozwoju decydowały dwa podstawowe czynniki: istnienie na tym obszarze silnego jeszcze zaplecza społecznego (w pozostałej ludności niemieckiej) oraz realizacji znacznie wcześniej przygotowanego planu działania dywersyjnego za linią frontu.

Pierwsze ogniwa tego podziemnego łańcucha powstały na Dolnym Śląsku już w 1944 r. na osobisty rozkaz marszałka Ferdynanda Schörnera. W wyniku jego realizacji na Podgórzu Sudeckim powstały liczne magazyny broni, materiałów wybuchowych i środków łączności. Jakkolwiek siła i zasięg niemieckiego podziemia na Dolnym Śląsku była niewielka, to jednakże stosunkowo szeroko zakrojone samo zjawisko niesło z sobą potęgujące się zagrożenie społeczne. Spośród wielu działających na dolnośląskiej ziemi niemieckich organizacji na szczególną uwagę zasługuje „Werwolf” i „Freies Deutschland”. Ogniwa tych organizacji rozmieszczone były na całym Dolnym Śląsku w tym także w powiatach: glogowskim, legnickim, lubińskim, jaworskim i złotoryjskim. Stosunkowo wcześniej, bo już w 1944 r. powstały pierwsze ogniwa dywersyjnej organizacji niemieckiej „Werwolf”. Głównym realizatorem tej koncepcji RSHA był marszałek Schörner, który w tym celu powołał specjalny zespół jako grupę kierowniczą.

Dowódcy „Werwolu” wywodzili się spośród oficerów SS, SD i policji. Bez względu na zajmowane dotychczas stanowisko wszyscy przechodzili specjalne przeszkolenie w zakresie wywiadu i dywersji. Istniała także osobna szkoła dla kobiet. Absolwenci tych kursów, przyszli dowódcy oddziałów „Werwolu” zaopatrzeni w fałszywe dokumenty wyjeżdżali do poszczególnych miejscowości, z zadaniem organizacji podziemia. W akcji werbunkowej mieli opierać się głównie o młodzież i członków Volkssturmu. Organizacja „Werwolf” należała do najlepiej zorganizowanych i do końca jej działalności władzom bezpieczeństwa nie udało się ujawnić wszystkich jej ogniw.

Kolejna organizacja podziemia niemieckiego „Freies Deutschland” (Wolne Niemcy) rekrutowała się głównie z pozostałych członków niemieckiej policji, a jej sztab znajdował się w Berlinie. Dowódcą okręgu dolnośląskiego był

gen. Baltzer, a siedziba jego sztabu znajdowała się we Wrocławiu. „Freies Deutschland” była w zasadzie organizacją kadrową grupującą w swych szeregach wybitnych specjalistów z zakresu dywersji i łączności. Celem tej organizacji było utworzenie silnego zrzeszenia, które za pomocą Stanów Zjednoczonych A. P. byłoby w stanie oderwać Dolny Śląsk od Polski. Przygotowując się do tego swoistego powstania gromadzone broni, amunicję i materiały wybuchowe, organizowano ludzi oraz prowadzono szeroką działalność propagandową.

W powiecie jaworskim w 1946 r. działała niemiecka nielegalna organizacja pn. „Siben kommen durch die Welt” (Siedmiu idzie przez świat). Jej organizatorem był Walter Aurus. Działalność „Siedmiu” nigdy nie wyszła poza ramy czysto organizacyjne — werbowania członków i przeprowadzania szkoleń i ćwiczeń. Celem jej było przygotowanie ludzi na wypadek wybuchu nowej wojny. Wiara w nową wojnę była wśród Niemców nieomal powszechna. Ona to bowiem miała przynieść ostateczne rozstrzygnięcie, a rola ludności niemieckiej na tych terenach miała być ogromna.

Wszystkie te teoretyczne założenia nie sprawdziły się w rzeczywistości. Szybkość ofensywy styczniowej armii radzieckiej uniemożliwiła dowództwu hitlerowskiemu dopracowanie organizacyjne i systemu łączności w dywersyjnym zapleczu. Masowa ewakuacja ludności niemieckiej, jaka nastąpiła w przeddzień radzieckiej ofensywy sparaliżowała rozpoczęte już prace i spowodowała zerwanie sieci łączności. Pozostała ludność niemiecka, przytłoczona bezprzykładną klęską, nie wyrażała początkowo ochoty uczestniczenia w jakiegokolwiek nielegalnej działalności.

Kiedy nie spełniły się główne założenia hitlerowskich strategów i okazało się, że sprawa granic to przedmiot międzynarodowej przyszłej konferencji, dotychczasowa apatia i zniechęcenie ustąpiły. Podziemie nasiliło oddziaływanie propagandowe na ludność niemiecką. Jej głównym celem stało się przedstawienie zachęcającej perspektywy, w postaci „...styczeń, luty, marzec zadał nam największy ból, w kwietniu i maju jesteśmy wolni od Rosjan, w czerwcu, lipcu, sierpniu będziemy jedli już niemiecką kiełbasę...”.

Zapowiedzi się nie realizowały i propaganda musiała zmienić swój dotychczasowy charakter. Głównym celem stało się propagowanie powrotu Niemców na dotychczasowe miejsca zamieszkania. Miał on ostatecznie zaważyć, zdaniem propagandy, na decyzjach wielkich mocarstw w zakresie wschodniej granicy Niemiec. Miał także, zdaniem twórców dywersji, przyczynić się do uaktywnienia dywersyjno-terrorystycznej działalności, stwarzając doskonałe warunki do przemieszczenia na tereny zajęte przez armię radziecką także organizatorów dywersji. O tym, że prowadzona w tym duchu propaganda odnosiła sukcesy, świadczyć może fakt powrotu na Dolny Śląsk ok. 300—400 tys. osób, głównie kobiet, starców i dzieci. W okresie późniejszym powracać zaczęła także i niemiecka młodzież.

Nasilająca się działalność niemieckiego podziemia wymagała radykalnego przeciwdziałania ze strony polskiej administracji i władz bezpieczeństwa. Działalność represyjna skierowana została przede wszystkim przeciwko członkom SS, SA i policji i partii politycznych. Przy aktywnej pomocy niemieckich antyfaszystów do końca 1945 roku aresztowano na Dolnym Śląsku 1875 osób, w tym 167 volksdeutsche, 363 kolaborantów, 35 członków Gestapo, 13 niemieckich policjantów i 3 byłych funkcjonariuszy NSDAP. W Legnicy zdemaskowana została Danuta Traliszewska, była naczelniczka Bund Deutschen Mädel, która — na podstawie fałszywych dokumentów — była zatrudniona w ...kancelarii Komendy Powiatowej MO.

Na przestrzeni 1945—1946 r. zlikwidowano na Dolnym Śląsku 24 nielegalne niemieckie organizacje oraz aresztowano 634 ich członków. Ostateczny jednakże kres działalności podziemia położyła akcja wysiedlania ludności niemieckiej, która doprowadziła do rozbicia naturalnego zaplecza nielegalnej działalności.

MIECZYSLAW SODEL

## OSTATNI LEGNICKI

Z ALEDWIE 12 km na południowy wschód od Legnicy leży wieś Tacza-lin — stara osada, o której pierwsze wzmianki pochodzą z 1318 r. Miejscowość jest ciekawa, z charakterystyczną XIX-wieczną architekturą. Jest też kilka zabytków: kościół, który kroniki notują już w 1318 r., ponownie budowany w 1659 r. W obecnym kształcie pochodzi z przebudowy ukończonej w 1821 r.; dwór z 1794 r. — wzniesiony wg projektu Langhansa lub architekta z jego kręgu, podobnie jak kościół o typowym wystroju klasycystycznym (szkoda że nie ma troskliwego użytkownika).

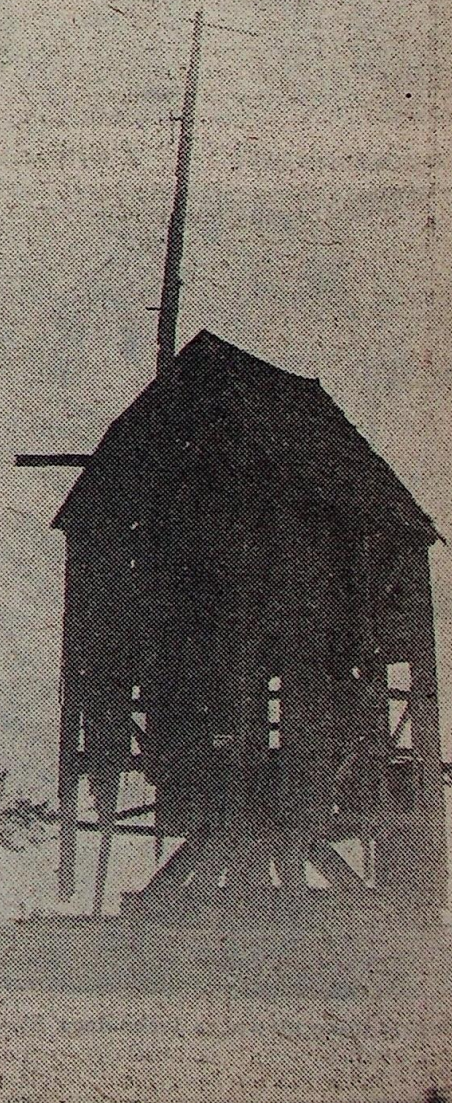
Najbardziej frapującym zabytkiem jest jednak wiatrak, a raczej jego ruina. Obiekt zbudowany na przełomie XVIII/XIX wieku. Wiatrak jest drewniany, o konstrukcji słupowo-szkieletovej, szalowany deskami, dach ma kryty gontem. Stan kołaka — bardzo zły. A przecież to już ostatni taki obiekt w okolicy Legnicy!

Jeszcze po 1945 r. wiatrak miał gospodarza, wiatr męł ziarno dla lokalnych potrzeb, bez korzystania z energii elektrycznej. W następnych latach w związku z modną wówczas i potrzebną elektryfikacją — nadszedł kres młynów wodnych i wiatraków. Tak też i stało się z taczańskim. Porzucił go dotychczasowy użytkownik, a bezpieczeństwa nie służyła obiekty. Dziesięć lat temu postępująca ruina kołaka pobudziła inicjatywę społeczną. Planowano nawet odbudowę. Niestety, skończyło się na deklaracjach, a wiatrak jak marniały tak marnieje. A przecież odbudowany — mógłby nawet dalej pełnić swoją funkcję — możliwości wykorzystania porywistych wiatrów nie stanowi problemu. Nowoczesne wiatraki mogłyby odciążać pobór prądu z sieci, bądź uzupełnić jego niedostatek w zapotrzebowaniu lokalnym. Nie tak dawno, przed 60—100 laty, niemal każda wieś posiadała jeden lub kilka wiatraków. Ten fakt potwierdzają liczne dokumenty...

Czy takie rozważania są śmieszne?

BOLESŁAW JAŃSKI

Na zdjęciu: Wiatrak w Taczalinie.







### Raz na 15 lat...

Nasz budynek administrowany jest przez Rejon Budynków Mieszkalnych PKP w Legnicy. Bardzo prosimy redakcję o pomoc w przyspieszeniu remontu klatki schodowej naszego budynku. Ostatnia renowacja przeprowadzona była 15 lat temu i od tej pory administracja nie raczyła zainteresować się jej wyglądem estetycznym.

Tymczasem klatka schodowa jest brudna (ściany), odpada tynk, na schodach są pozostałości farby olejnej.

Mieszkańcy budynku  
przy ul. Kobylińskiej 2  
Legnica

### „Wizytówka”

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy informuje, że toalety na stacji Chojnów zostaną doprowadzone do stanu używalności w terminie do dnia 30 kwietnia br.

Ponadto uprzejmie informujemy, że ob. zawiadowca stacji Chojnów został osobiście zobowiązany do pilnowania należytego utrzymania czystości i porządku w toaletach stacyjnych.

Należy nadmienić, że w kwietniu 1979 r. dokonano naprawy urządzeń sanitarnych poprzez: wymianę muszli ustępowych — 8 szt., wymianę sedesów — 8 szt., naprawę spłuczek — 8 szt., naprawiono drzwi — 8 szt., wymieniono jedną umywalkę, naprawiono ścianki działowe między kabinami, a już w lutym br. wymienione toalety zostały ponownie zdewastowane.

Z-ca dyrektora  
mgr inż. STANISŁAW JABŁONSKI

### Naprawimy sami, ale...

Mieszkamy we wsi Krzeczyn Wielki (gmina Lubin) za kościołem, odcięci błotem od głównej drogi. Można tutaj dojść tylko w gumowcach po kolana. Nawet karetka pogotowia, w razie jakiegś choroby nie ma szans dojechać. Taksówkarze także nie chcą jeździć. W ubiegłym roku zwracaliśmy się z prośbą o naprawę tej drogi, ale w gminie powiedziano nam, że nie jest ona ujęta w planie. Mieszkający tu ludzie sami wykonaliby tak konieczną naprawę — chodzi tylko o to, żeby ktoś nawiązał materiał do utwardzenia drogi.

Podpisy 10 mieszkańców  
Krzeczyna Wielkiego

### „Podróżni lubią placki”

W nawiązaniu do listu pod powyższym tytułem informuję, że po dokonanej kontroli sanitarnej w plackarni (Lubin, ul. M. Curie-Skłodowskiej) władze sanitarne podjęły odpowiednie działania (o czym powiadomiono autorkę listu 4 marca br.), zmierzające do poprawy warunków higieniczno-porządkowych w plackarni i myślę, że kierownictwo zakładu „polubi czystość”.

Państwowy inspektor sanitarny  
w Lubinie  
lek. med. WŁADYSŁAW SZEWCZYK

Dyrekcja WSS „Społem” Oddział w Lubinie uprzejmie informuje, że z dniem 11 III br. plackarnia została zamknięta w celu przeprowadzenia remontu i częściowej modernizacji.

Za wykłnięte uchybienia agenta ukarano karą pieniężną i ostrzeżono, że w przypadku stwierdzenia ponownych usterek, zostanie rozwiązana umowa o pracę.

Dyrektor  
TADEUSZ ASZKIEŁOWICZ

### Świadkowie nie mają racji?

Pragnę przedstawić pewne zdarzenie, którego świadkiem byłem 29 stycznia br. w autobusie pospiesznym WPK relacji Głogów — Legnica (godz. 11.25). Gdy wsiałem do autobusu, zobaczyłem, że jest tam dwu kontrolerów. Przed Polkowicami zaczęli oni sprawdzać bilety. Kilku pasażerów nie miało biletów (lub mieli nieodpowiednie). Wśród „gapowiczów” była uczennica, która, z braku innego dowodu okazała się dzienniczką ucznia. Ale dla kontrolera nie był to dowód tożsamości. Mimo próśb tej uczennicy, która chciała wysiąść w Polkowicach, nie pozwolono jej na to — musiała jechać aż do Lubina.

Nie pochwalam jazdy bez biletu, uważam jednak, że istniało inne wyjście z tej sytuacji, a mianowicie kontroler winien był wysiąść z pasażerką (gapowicz mimo wszystko też jest pasażerem) w Polkowicach i ewentualnie tam (choćby na posterunku MO) ustalić jej tożsamość, a nie wozić uczennicę „za karę” do Lubina.

Byłem postępowaniem kontrolera oburzony i choć nie bezpośrednio zainteresowany, po przyjeździe do Legnicy udałem się do dykcji WPK, gdzie złożyłem pismną skargę, dodatkowo osobiście naświetlając dyrektorowi całe zajście. Wówczas przyznał mi rację. Jakże było moje zdziwienie, kiedy otrzymałem pismną odpowiedź WPK na moją skargę. Uznano ją po prostu za nieuzasadnioną, tłumacząc, że pasażerka nie rościła pretensji do pracowników nadzoru ruchu. Ale przecież brak reakcji ze strony osoby bardzo młodej (uczennica) nie zmienia faktu, że postępowanie kontrolerów nie było właściwe.

STANISŁAW STROJEK  
Legnica

### Walczyć z wandalizmem

Na pewno nie zwalczy się wandalizmu jednym listem czy jednym artykułem. Jestem jednak przekonany, że systematyczna walka z wandalizmem całego społeczeństwa może zapobiec dewastacji i bezmyślnym przypadkom niszczenia naszego wspólnego dobra.

W konkretnym przypadku chodzi mi o trasę Chojnów — Złotoryja. Powywracane, wykrzywione znaki drogowe, zniszczone przystanki autobusowe — oto ogólne wrażenie. Jeśli chodzi o szczegóły, to na przykład przystanek autobusowy w Gołaczowie jest kompletnie zdewastowany. Na przystanku w Brochocinie brakuje ławki, a olbrzymia dziura we frontowej ścianie przystanku stanowi... naturalną wentylację.

ANDRZEJ ANCAN  
ul. Sikorskiego 1  
Złotoryja

### Nagroda jubileuszowa

Proszę uprzejmie o wyjaśnienie w następującej sprawie. Mam przepracowane 25 lat i w tym roku otrzymam nagrodę jubileuszową. Pracuję w administracji państwowej. W jakiej wysokości powinienam otrzymać nagrodę — 75 czy 100 procent wynagrodzenia miesięcznego?

CECYLIA M.  
Chojnów

RED. Zgodnie z § 18 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 r. w sprawie praw i obowiązków pracowników urzędów państwowych (Dz.U. nr 49, poz. 300) — pracownikowi państwowemu, który przepracował 25 lat przysługuje nagroda jubileuszowa w wysokości 75 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

### Ważne dla uczących się eksternistycznie

Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie, jakie prawa przysługują uczniom szkół ogólnokształcących uczęszczającym na trzysemestrowy kurs przygotowawczy do egzaminów eksternistycznych. Czy na takie kursy potrzebne jest skierowanie zakładu pracy?

STANISŁAW MAZUREK  
Iwiny

RED. Pracownikom, którzy przystępują do egzaminów z zakresu programu nauczania szkoły średniej lub wyższej jako eksterniści, przysługują płatne zwolnienia z pracy na czas niezbędny do przystąpienia do tych egzaminów. Ponadto pracownikom takim przysługuje sześć dni roboczych płatnego urlopu szkoleniowego na przygotowanie pracy dyplomowej z zakresu szko-

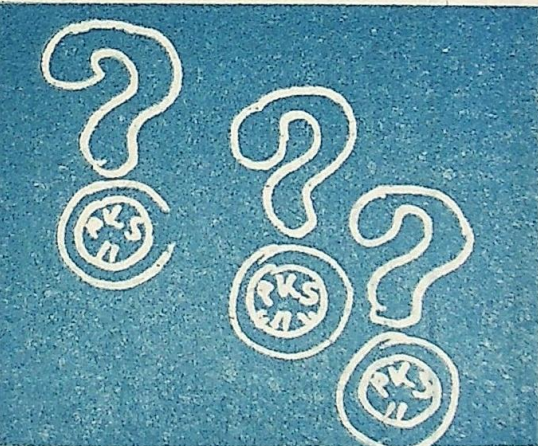
ly średniej, zawodowej lub pracy magisterskiej lub dyplomowej (§ 12 Uchwały nr 64 RM z 23 marca 1973 r. — Monitor Polski, nr 18, poz. 111).

Do rozpoczęcia nauki w szkole eksternistycznej nie jest wymagane skierowanie zakładu pracy.

### Kogo karać?

My, mieszkańcy Chocianowca, mamy kłopoty z dostaniem się w niedzielę do Lubina. Wprawdzie rano jest autobus PKS (z Bolesławca), ale nie zawsze się u nas zatrzymuje (przepelnienie). Następny, o godz. 15.45 (lubinśki) jest systematycznie opóźniony. Zwracaliśmy się wielokrotnie do PKS o dodatkowy autobus w porze obiadowej, ale jak na razie bez rezultatu. Ratuje nas autobus z przewozów pracowniczych tzw. „8” K-88 o 13.10, ale... i tu zaczyna się problem. Autobus ten wozi średnio 5 pracowników. W związku z wolnymi miejscami, zatrzymuje się na przystanku i zabiera ludzi. Wszystko byłoby wspaniale, gdyby kierowca jeszcze chciał kasować bilety, ale sprawa wygląda inaczej. Otóż do autobusu wpuszczani są ludzie, którzy dają kierowcy „piątaka”, a na prośbę, by kasował bilety, kierowca odpowiada: „Jak się nie podoba, nie wsiadać”. Kiedyś w „Konkretach” wyczytałam, że jest zarządzenie wojewody, które mówi o obowiązku kasowania „normalnych” biletów także w autobusach pracowniczych i że bilety kierowca powinien mieć. Kiedy powiedziałam kierowcy o tym zarządzeniu, usłyszałam: „To niech pani idzie do tego, co tak napisał, niech was wozi... co za frajer będzie was za darmo woził... jak będziecie szumieć, to nie będę się zatrzymywał” itd. itd. Szkoda tylko, że pan kierowca nie był tak wymowny, jak wsiedli kontrolerzy, którzy, rzecz jasna, zaczęli wypisywać mandaty. Nie pomogły tłumaczenia, że mamy bilety, ale kierowca nie chciał ich skasować. Kierowca, oczywiście, siedział jak mysz pod miotłą, a kontrolerów nasze tłumaczenia nie interesowały. Czyżby według nich — kierowcę, w przeciwnieństwie do nas, można rozgrzeszyć?

TERESA CICHOCKA  
Ogrodziska 22  
59-312 Chocianowice



### Jak dojechać do pracy

Mieszkańcy wsi Bukówna, Lisiec i Zimna Woda mają olbrzymie kłopoty związane z dojazdem do pracy. Zlikwidowano nam kurs autobusu, który do i z Legnicy jechał w godzinach bardzo dogodnych. Nie odczuwaliśmy jednak tego początkowo, gdyż pozostałe autobusy PKS zatrzymywały się na przystanku WPK w Karczewiskach, więc mogliśmy się przesiadać z autobusu do autobusu. Obecnie, aby dojechać do Legnicy, wysiada się na przystanku zwanym Karczewiska-skrzyżowanie (przystanek w lesie) i do przystanku WPK trzeba dojść ok. 500 metrów. W czasie takiego przymusowego marszu mijają nas kilka autobusów czerwonych i w takiej sytuacji zanim dojedziemy do przystanku WPK, mijają autobusowy szczyt i w żaden sposób nie możemy zdążyć do Legnicy na godz. 7.

Inna sprawa. Przystanek Karczewiska-skrzyżowanie jest do tego stopnia umowny, że nie ma tam ani wiaty, ani choćby ławeczki.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że brakuje taboru, że są większe potrzeby, ale czy w miejscu, gdzie jest nasz nieszczęsny przystanek nie mogłyby się zatrzymywać także autobusy WPK (przystanek na żądanie)?

Jedna z dojeżdżających  
(nazwisko i adres znane redakcji)



Redaktor Jan C. z Głogowa powiedział, że piłkarstwo to jest amok. Władysław Kopaliński w „Słowniku wyrazów obcych” umieszcza pod tym hasłem wyjaśnienie: „napad morderczego szalu, obłędnej furii”. Gdyby wierzyć Janowi C., 19 marca w jego mieście będą jatki...

1.

Gdyby nie wiatr, pogoda byłaby idealna. Nad rozpalonymi głowami świeci słońce. Napięcie jest tak duże, że nikt nie zwraca uwagi na, zresztą dość dyskretny, brzęk szkła. Kilkadziesiąt butelek znalazło się w depozyście. Panowie Mietek i Staszek z wprawą wyluskiwali półlitrowki, pierśiówki i „oranżady”. Tak było jeszcze dwie godziny przed meczem. Potem napierający tłum zakłócił pracę ludzi w pomarańczowych opaskach.

Pierwsi kibice pojawili się przed piątą. — Zostawili po sobie obraz nędzy i rozpaczy — mówił dyżurny ruchu Zapalski z głogowskiego dworca PKP. — Trzeba było zwołać wszystkie kobiety, żeby zebrały z peronów grubą warstwę serpentyn, papierowych petard i gazet.

Oficjalnie otwarto bramę o jedenastej. O dwunastej komplet widzów, porządkowych, milicjantów i ormowców.

2.

Zapełnia się parking. Autobusy, mikrobusy, taksówki. Warszawa, Zielona Góra, Wrocław, Nowa Sól, Gorzów, Wschowa, Nowe Miasteczko, Leszno i Bytom Odrzański. A także Lubin i Legnica. Kogoś tu nie ma: Uniwersytet Wrocławski, Zakłady Przemysłu Ziemiannego, a nawet Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych.

3.

Przewodniczący Rady Zakładowej w Hucie Miedzi „Głogów”, Bolesław Kaniewski: — Użyliśmy wszelkiego autorytetu, żeby obsadzić drugą zmianę. Huta typuje 2:1 dla naszych. Ja oceniam realnie: przegramy 0:1! Nie mówię tego głośno, bo by mnie zakrzyczeli...

4.

A ludzie ciągle idą. Ktoś w zarządzie klubu się boi, że stadion dzisiaj nie wytrzyma. Bilety płyną, jak woda. Dziesięć tysięcy poszło w przedsprzedaży. Kasy wciąż pracują. Limitu nie ma. Czarny dzień dla koników, których mimo wszystko nie brak.

5.

Zastępca naczelnika miasta, Czesław Kurzepa: — Wygrana będzie minimalna, ale nasza. 1:0. Najtrudniejsze zadanie czeka sędziów, bo nasi kibice są strasznie rozpanikowani. Nie było tu tak wielkiej imprezy. A głogowianom nie można odmówić lokalnego patriotyzmu.

6.

Dwie godziny przed pierwszym gwizdkiem zabrzmiały klubowe hymny. Wiatr rozciągnął transparenty. Wrocławscy studenci przywieźli płachtę: „Gdy Uniwerek dopinguje — Chrobry Legie nokautuje!”. „Chociaż w pierwszej lidze gracie — z Chrobrym Głogów nie wygracie!” — trzymają wysoko dziesięciolatkę. Po bieżni kłusuje honorowy poczet najwielniejszych: „Chrobry strzela jak z armaty — Legia zbiera tegie bałty”.

Kibice. Wiek: od lat czterech do siedemdziesięciu. Wielu interesuje się też szkłem. Starsi zawartością — najmłodsi jeszcze tylko opakowaniem.

Kilkusetosobowa grupa kibiców Legii demonstruje szkołę dobrego dopingu. Swetry, czapki, szalik w kolorach klubowej bieli, zieleni i czerwieni. Harmonia hasel i zawołań ze sztandarem: „Do boju WKS”.

7.

Dyrektor naczelny „Famaby”, Jacek Zieński: — Przed chwilą puściłem ludzi na stadion (odpracowali w niedzielę i we wtorek). Zostałem tu sam, a sekretarka płacze, że biletu nie ma. Wynik? Chyba dla gości.

8.

Pół godziny przed meczem rozpoczynają się egzorcyzmy. Brodacze — natychmiast ochrzczeni przez trybuny „Chomeinim” — dokładnie na środku boiska pada na kolana. Wznosi twarz ku słońcu. Bije głębokie pokłony. Na przemian całuje murawę i pomarańczowo-czarną flagę klubu. Inni dopadają bramkę. Składają pocałunki na słupkach i błogosławią pole bramkowe.

9.

Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze”, Jerzy Pietrzak: — Za biedni jesteśmy, aby wygrać. Będzie 3:1 lub 2:0 dla nich.

10.

Kilka minut przed meczem w szatni. Trener Marian Szymczyk: — Teoretyczną przewagę legionistów chcemy zrównoważyć ambiczną i nieustępliwą grą. Wiadomo, że Legia jest dobrym zespołem, zaawanso-

wanym technicznie. Posiada duży zasób umiejętności i kilku piłkarzy z reprezentacji...

Trener Lucjan Brychczy: — Puchar ma takie prawa, że nie można lekceważyć słabszej drużyny. Inaczej może się zdarzyć przykra wpadka.

11.

Do gwizdka coraz bliżej. Starsza pani na centralnej trybunie torebką rezerwuje miejsce dla wnuczka. W szkole zaraz skończy lekcje druga zmianna... Wrzawa piszczałek, syren, trąbek, puzonów, werbli i rogów zagłusza takty marsza hutniczej orkiestry. Spiker mówi coś uparcie. Wrzask widowni jest silniejszy. Z głośnika dobiegają tylko pojedyncze słowa.

Wreszcie ruch na boisku. Wbiegają w dresach. Rozgrzewka. Widownia idzie już na całego. Okrzyki i gwizdy coraz głośniejsze.

12.

Wiceprezes Chrobrego do spraw wychowawczych, Stanisław Tatyga: — Chciało nam się tego, więc musimy to znieść. Publiczność jest barometrem oceniającym grę. Na najlepszych meczach ligowych mamy pięć tysięcy widzów. Dzisiaj trzy razy tyle. Za bilety będzie około 300 tysięcy złotych.



tych. Z tego połowę zabierają goście — taki jest regulamin rozgrywek pucharowych. Z reszty musimy opłacić całą organizację imprezy. Jak widać — jest to interes raczej moralny, sprawa prestiżowa.

Ale pieniądze nie są tu najważniejsze. Liczy się atmosfera w klubie. Nawet odejście trenera Kazimierczaka, który doprowadził nas do półfinałów PP, oraz napastnika Adaszyńskiego nie zaszkodziło drużynie. Przed samym meczem Chrobry przebywał trzy dni na zgrupowaniu w Lubiatowie. Wyniki sparingów potwierdziły dobrą formę. Ale czy to wystarczy na pierwszoligową Legię?...

13.

I zaczęło się. Gwizdek sędziego utonął we wrzawie. Piłka w grze. Białe-czarne „adidas” legionistów ruszyły przeciwko czerwono-niebieskim „polsportom”. Kibice też walczą. Gardłami. Nasi dominują — na trybunach. Nad głowami rozsypują się gazetowe confetti, na bieżnię i murawę lecą serpentyny. Poszły w ruch perforowane taśmy i zwoje toaletowego papieru. Robi się biało i mundiałowo. W betonową bieżnię trafia pierwsza butelka. Po żytniej. Za kilkanaście minut polecą inne, chociaż od rana do rana obowiązuje w mieście zakaz sprzedaży alkoholu, a przy bramach wystawiono czujki.

Spiker apeluje o spokój. Porządkowi prze-ganiają z bieżni wyrostków. Na próżno.

Nagle nieszczęście: goście strzelają gola.

Za dwie minuty tragedia: jest już 2:0. Sektor warszawski prawie w powietrzu. Euforia. Szaleństwo wyrzuconych w górę rak, czapek, szalików, gazet...

Chrobry przystanął. Kibice gospodarzy przycupnęli. Zamiłkli.

14.

Jeszcze kilkanaście minut temu wszystkie drogi prowadziły na stadion. „55” i „52” kursowały wypchane tylko w tę jedną stronę. Po piętnastej autobusy opustoszały. Miasto też.

Taksówek prawie nie widać.

Padła frekwencja w kawiarniach, a także w „Kameralnej” żywiącej abonamentowo pół Głogowa.

Nikt się nie spieszy i mało kto odjeżdża z dworców PKP i PKS.

W sklepach wyłącznie kobiety. Kolejek prawie brak.

15.

Anka (blondynka) i Wioleta (czarnowłosa), licealistki: — Nigdy nie przychodzimy na mecze. Piłka po prostu nas nie ciekawi. Chyba że w telewizji. Ale dzisiaj... Na meczu jest prawie cała szkoła. Od kilku dni o niczym innym w Głogowie się nie mówiło... Czy to prawda, że nasi przegrywają?

16.

Przerwa. Można rozprostować kości. Najbardziej potrzebujący biegną na poszukiwania „oczka”. Oj, jaka kolejka... Niecierpliwie wybierają drzewa i ściany.

Głodni atakują polowe bufety. Warszawiacy w szpicy. Wynik do przerwy i puste żołądki dodają fantazji. Strumień gorących parówek wypływa na trawę...

Są tacy, którzy penetrują zaplecze stadionu. Niestety, zazwyczaj niezawodne „babcie z procentami” tutaj nie dotarły. Trudno, trzeba wyskoczyć na miasto...

Rozrzedzone szyki panów w pomarańczowych opaskach nie stanowią już takiej ochrony bieżni i bram. Za chwilę kolejne czterdzieści pięć minut. Trzeba szybko zająć miejsce, bo przecież wszystko może się jeszcze zdarzyć.

17.

Dyrektor głogowskiego oddziału „Społem”, Kazimierz Łojewski: — Wygrać musimy, to jasne! Nie jestem kibicem, ale to się czuje. Tak też mówią moi szefowie i podwładni.

18.

Gorliwi nadal biegają ze sztraffami, ale wymalowany na nich wynik uwzględnia realia. Dają 3:2 dla swoich. Krzywa optymizmu znów pnie się w górę. Ludzie wierzą do końca.

Przez dobry kwadrans Chrobry siedzi na połowie Legii. Brychczy co chwila przy linii. „Nie stać! Do przodu! Krzysiek, tam jest dziura!”

Szymczyk spokojny. Na bieżnię wjeżdża „erka”. Zatrzymuje się przy sektorze warszawskim. Kogoś zabiera. Rzut wolny.

Trzeci gol nie robi wielkiego wrażenia. Po prostu jest. Lecą butelki. Spiker przywołuje porządkowych do porządku. Milicjanci starają się lepiej. Mają już jednego gieroja od butelek. Wrzawa nie słabnie. Jeszcze krzyczy nadzieja.

Kusto gra eleganta. Ludzie mówią, że chce dziś wygrać na stojąco. Dwa razy podał. To pierwsza połowa. W drugiej podano jemu. Tablica wyświetliła 4:0. W bramie pojawił się pierwszy wychodzący.

19.

Zastępca komendanta MO w Głogowie, porucznik Czesław Cześniuk przyszedł do pracy na ósmą, a skończył po północy. Mecz spędził w więzi zegarowej. Stąd dyrygował kilkudziesięcioma funkcjonariuszami. Właściwie nie wie, co działo się na murawie. Obserwował trybuny i zaplecze stadionu. Cztery godziny przed meczem szczegóły tej akcji były jeszcze tajemnicą. („Będziemy tak zabezpieczać, żeby był porządek”)

Stadion napelniał się przez 10 godzin. Opustoszał w 10 minut. Porucznik Cześniuk wychodził z ostatnimi i po liczbie butelek wnosi, że nie było tak źle. Choć godzinę po meczu Izba Wyrzecznień przyjmowała już 26 pacjenta. Dwóch pierwszych było z Warszawy. Wyniku nie znają...

Ostry dyżur trwa nadal. Dziś Józefa. A o dwudziestej trzeciej pociąg do Warszawy.

20.

„Trybuna Ludu”: „Był to jednostronny mecz, który od pierwszej do ostatniej minuty toczył się pod dyktando drużyny gości”.

Adam Topolski, kapitan Legii: — „Czekaliśmy na ten mecz w napięciu. Przecież w Głogowie padło Zagłębie. Ballśmy się żywiołowego dopingu kibiców, ale oni uciekli zupełnie po drugiej bramce. Chrobry grał ambitnie. Wymęczył nas”.

„Sztandar Młodych”: „Sam mecz był ciekawy, kulturalny i sympatyczny. Drużyna z Głogowa chciała pokazać się w tym spotkaniu z dobrej strony i rzeczywiście pierwsze minuty należały do niej. Efektem entuzjazmu w grze były dwie sytuacje pod bramką Kazimierskiego, które dały warszawianom to i owo do myślenia”.

Lucjan Brychczy: — „Głogowianie grali żywiołowo i ambitnie, dzięki czemu mecz miał rumieńce. Kto wie co by było, gdyby do naszej siatki wpadła kontaktowa piłka...?”

W krajach, gdzie piłkę kopie się częściej i lepiej, czasami na trybuny przychodzi amok. Dlatego uśmiechnięci angielscy boys, stojący tyłem do murawy, nie narzekają na nudę. Przed nimi rozgrywa się widowisko kibiców. Do Głogowa amok nie przyszedł, ale patrzeć też było na co...

**GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI  
CZESŁAW PAŃCZUK**





Wiatr rozciągnął transparenty.



Grupa kibiców Legii demonstruje szkołę kulturalnego dopingu.



Mają już jednego od butelek.



Biało-czerwone „adidasy” legionistów ruszyły przeciwko czerwono-niebieskim „polsportom”.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Robi się biało i mundialowo.



Wielu interesuje się szkłem. Starsi zawartością — młodzi jeszcze tylko opakowaniem.

SPORT

KLASA „M”

## KOMPLET PUNKTÓW

Kilka miesięcy kibice zagłębia miedziowego czekali na wznowienie rozgrywek o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej. Im bliżej inauguracji rundy wiosennej, tym więcej było dyskusji i zastanawiania się nad szansami i możliwościami trójki drużyn miedziowego regionu. Wreszcie w sobotę, 22 marca, odbyła się pierwsza kolejka rundy rewanżowej. Zespoły województwa legnickiego wystartowały pomyślnie, zgromadziły komplet punktów — wygrywając swoje pojedynki.

Najbardziej obawiano się o wynik Chrobrego Głogów. Drużyna Mariana Szymczyka miała za sobą ciężki mecz pucharowy z Legią Warszawa, a sytuację utrudniał fakt, że głogowianie musieli walczyć na wyjeździe. Z pojedynku z Pafawagiem Wrocław wyszli jednak obroną ręką. Wygrali we Wrocławiu 1:0, a zwycięską bramkę zdobył już w 8 minucie Budziszewski. W dalszej części pojedynku gospodarze wprowadzili przeważali, stworzyli kilka dogodnych sytuacji podbramkowych, ale nie zdołali zdobyć wyrównującego gola. Po sobotnim zwycięstwie Chrobry awansował na trzecie miejsce w tabeli i ma duże szanse na nawiązanie walki z prowadzącą dwójką — Metalem Kluczbork i Zagłębiem Lubin.

Wicelider rozgrywek — Zagłębie Lubin — podejmowało Stal Brzeg. Lubinianie, jak stwierdzali niektórzy obserwatorzy — nie zagrali wprawdzie najlepiej, ale odnieśli pewne zwycięstwo 2:0 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Kowalskiego i Kubota. Dzięki zwycięstwu nadal utrzymali się na drugim miejscu w tabeli i nie stracili dystansu do Metalu Kluczbork.

Z dużym zdenerwowaniem oglądano pojedynek Miedzi Legnica z Karkonoszami Jelenia Góra. Pierwsza połowa meczu była bezbarwna i zakończyła się rezultatem bezbramkowym. Po zmianie stron goście energicznie przystąpili do ataku i już w 47 minucie — po strzale Kudyby — objęli prowadzenie. Zwolnili potem grę, starając się utrzymać korzystny wynik. Wykorzystali to gospodarze i w 60 minucie Andrzej Brożek zaskakującym strzałem wywalczył wyrównanie. Bramka ta miała decydujący wpływ na wynik całego spotkania. Piłkarze Miedzi ruszyli do ataku, narzucili swój styl gry i ponownie Brożek — na siedem minut przed zakończeniem meczu — strzelił zwycięską bramkę, ustalając wynik spotkania na 2:1 dla Miedzi. Zwycięstwo to umożliwiło gospodarzom umocnienie swej pozycji w środku tabeli — awansowali na szóste miejsce.

Druga kolejka spotkań — w niedzielę, 30 marca. Z dużym zainteresowaniem oglądać będziemy derby zagłębia miedziowego. W dniu tym, o godz. 15,00, dojdzie do pojedynku Chrobrego Głogów z legnicką Miedzią. W pierwszej rundzie wygrali głogowianie 1:0, ale działo się to w okresie słabiej postawy Miedzi. Niezależnie od wyniku, mecz zapowiada się bardzo interesująco, gdyż zawsze w derbach drużyny grają niezwykle ambitnie i z dużym animuszem. Zagłębie Lubin wyjeżdża na trudny pojedynek do Śląza Wrocław. Jesienią wygrała drużyna lubińska 4:2 i aby nie stracić kontaktu z Metalem musi zaprezentować się we Wrocławiu z jak najlepszej strony, gdyż Metal nie powinien stracić punktów ze Stalą w Nysie.

(Sig)



## JAK POZNAĆ SWOJE DZIECKO

Od pierwszych chwil życia dziecko wychowuje się w domu rodzinnym. Tam też zdobywa pierwsze doświadczenia, kształtuje swoje postawy wobec życia i wrasta w środowisko społeczne. Jaki będzie w przyszłości dorosły człowiek, zależy od jego wychowania, gdy jest dzieckiem. Nie można jednak dobrze wychowywać i skutecznie oddziaływać, nie znając dobrze swego dziecka. I tu nasuwa się zasadnicza trudność: jak postępować, żeby poznać własne dziecko?

Bardzo ważnym elementem tego procesu jest bezpośredniość w obcowaniu. Rodzice muszą znaleźć czas dla dziecka, muszą przebywać z nim na co dzień, muszą rozmawiać. Dotyczy to zarówno dzieci małych, pytających ciągle „Po co”, „Co to”, „Dlaczego”, jak i dzieci dorastających. Te ostatnie pytają znacznie rzadziej, nie świadczy to jednak o braku problemów czy wątpliwości. Często sami rodzice odzwyczajają je od zasięgania porad swoim brakiem zainteresowania, często sami stwarzają atmosferę nie sprzyjającą szczeremu rozmowom. Następnym warunkiem — to zainteresowanie zajęciami, życiem koleżeńskim, zabawami dzieci. Dzieci w zabawie uczą się. Nie

ingerując zbyt, należy w tej zabawie dziecku towarzyszyć. Np. zabawa w „sprzątanie” razem z matką jest doskonałym sposobem na wdrożenie do systematycznej pomocy domowej, zabawa w „dom” przygotowuje dziecko do pełnienia w przyszłości ról rodzicielskich. Kolekcjonowanie wspólnie z ojcem znaczków, monet, itp. rozwija zainteresowania, poszerza zasób wiedzy dziecka oraz stwarza okazję od wzajemnego zbliżenia się.

Inny konieczny warunek prawidłowego kontaktu — to poważne traktowanie dziecka. Dzieci i młodzież mają swój własny świat przeżyć i doznań. To, co z „dorosłego” punktu widzenia może wydać się banalnością, często staje się prawdziwym problemem dla dziecka i może zostawić ślad w jego psychice, rzutować na jego stosunek do życia i ludzi. Nawet najbardziej wypróbowane metody postępowania nie dadzą rezultatów, jeżeli nie będzie im towarzyszył zrozumienie i szacunek dla spraw dziecka. Należy o tym pamiętać zarówno przy zaspokajaniu jego potrzeb jak i przy stawianiu wymagań.

KRYSTYNA BOBKIEWICZ

## KWIECIEŃ NA DZIAŁCE

Na wiosnę niezbędne jest systematyczne przeprowadzanie zabiegów zwalczających szkodniki sadów i ogrodów, takich jak mszyce, miodówki, jabłoniowe, przędziorki, zwójki, pędziki, gąsienice różnych motyli. Najlepszym okresem na zwalczanie ich jest okres od zielonego do różowego pąka. W okresie pęknięcia pąków liściowych należy niszczyć parcia jabłoniowe i gruszy. Trzeba przeprowadzić oprysk odmian jabłoni wrażliwych na mączniaka. Wszystkie zabiegi wykonujemy chemicznymi środkami ochrony roślin, które kupić można w sklepach chemicznych i ogrodniczych.

Bardzo ważne jest spulchnianie ziemi na grzędach, na których rosną rośliny dwuletnie, truskawki, poziomki. Złazcza truskawki reagują na ten prosty zabieg. Zagony, które przeznaczają się pod rośliny wysiewane w kwietniu, należy skopać i dobrze byłoby zasilić nieco glebę nawozami mineralnymi na 10—14 dni przed sianiem czy sadzeniem. Aby poprawić zasobność gleby, możemy zastosować torf tzw. wysoki. Wygodne jest stosowanie gotowych nawozów mineralnych. Godny polecenia jest też nawóz popieczarkowy, należy jednak pamiętać, że dawkę tego nawozu zwiększamy w stosunku do obornika o ok. 20 proc.

Kiedy już gleba jest odpowiednio przygotowana, wysiewamy rośliny, przy czym od sposobu siewu, zależy przyszły plon. W zasadzie głębokość siania nasionek winna być taka, aby wynosiła zaledwie trzykrotną wielkość średnicy nasienia (oczywiście przy nasion-

kach małych jest to warunek trudny do zachowania). Nie należy też siać zbyt gęsto, aby nie przysporzyć sobie pracy przy przerywce.

W kwietniu należy wysiewać: szpinak, rzodkiewkę, skorzonę, salate, cebulę, marchew i buraki na wczesny zbiór, pietruszkę, groch. Do gruntu należy przesadzić (do połowy kwietnia): kalarepę, wczesną kapustę, kalafiora, salate. Na rozsadniку wysiewać trzeba: brokuły, średniowczesną kalarepę, późną kapustę, salate maslową i kruchą. Dla przyspieszenia zbiorów możemy wysiać do skrzynek w domu dynie i kabaczki.

Jeśli chodzi o rośliny ozdobne, to radzimy posiać w ogródku kwiatowym:

▲ suchokwiat — wysiewamy na rozsadniку na początku kwietnia, a na zagonik — w maju.

▲ gipsówkę — roślinę jednoroczną, mającą różnokolorowe kwiaty. Kwitnie od czerwca do sierpnia, nadaje się na kwiat cięty. Wysiewa się do gruntu na przełomie marca i kwietnia. Wyrasta na wysokość 30—50 cm.

▲ portulakę (portulaca grandiflora) — kwitnie od czerwca do października, ma kwiaty białe, żółte, pomarańczowe, różowe i czerwone. Portulaki potrzebują dużo słońca, często sadi się je w tzw. skalnych ogródkach. Pędy portulaki płożą się wówczas nisko. Wysiewa się tę roślinę do inspektu w marcu, a do gruntu w kwietniu. Kwiaty portulaki są zwiastunami pogody. Otwierają się — gdy zbliża się wyż, a na deszcz — zamykają.

## CERA NA WIOSNĘ

Brak ruchu, powietrza, słońca i mniej urozmaicone, a bardziej treściwe odżywianie — słowem wszystko co określało nasz tryb życia w okresie zimy, odbija się teraz niekorzystnie na naszym samopoczuciu i wyglądzie. Z lekkim przerażeniem oglądamy w lustrze pogrubione biodra, przygarbione plecy, przybladłą cerę, poszarzałe włosy... Ale nie wpadajmy w panikę. Przede wszystkim trzeba zaaplikować sobie codzienny, półgodzinny spacer przed snem, a w każdą niedzielę wycieczkę za miasto.

Włosy, zmęczone kilkumiesięcznym przykryciem ich ciepłymi czapkami należy po umyciu odpowiednimi szamponami, dostosowanymi do ich rodzaju, nacierać odżywkami (np. Miraculum) na 10 minut, po czym spłukać. Włosy bardzo przetłuszczające się można przecierać specjalnym płynem o nazwie Aenosan, dostępnym w aptekach. Włosy suche należy codziennie szczotkować.

Na wiosnę największych kłopotów przysparza cera sucha ze skłonnościami do pęknięcia drobnych naczyń na policzkach. Taką cerę trzeba pielęgnować szczególnie troskliwie. Nie myć jej mydłem. Wlecz-

rem zmywać mleczkiem kosmetycznym (oliwką), rano — letnią, przegotowaną wodą. Przed wyjściem — stosować krem odżywczy. Osoby o cerze wrażliwej i delikatnej winny unikać pierwszych promieni słońca i nie spieszyć się z opalaniem, bo mogą wystąpić kłopoty w postaci zaczerwienienia skóry twarzy, pieczenia, a nawet silnego odczynu zapalnego (co już musi być leczone przez specjalistę dermatologa). Polecam także obejrzenie skóry tułowia czy nie ma drobnych, lekko brązowych plamek, które pod wpływem słońca bieleją i opalona skóra ma wówczas brzydkie, pstrokate wygląd. Plamy te — to grzybica skóry, zwana łupieżem pstrym (leczenie — w gabinecie dermatologicznym).

Wreszcie należy zadbać o ręce i nogi. Po zimie częste są odmrożenia, które pod wpływem ciepła zaczynają swędzieć i piec. Aby pozbyć się tej przykłej dolegliwości, należy stosować przemienne kąpiele w zimnej i gorącej wodzie, a na noc wetrzeć maść przeciw odmrożeniom. Dobrze jest też odmrożone ręce masować przez 5 do 10 minut. Odmrożoną skórę trzeba opalać stopniowo i ostrożnie.

## ZAWIESZENIE PRAWA DO EMERYTURY

Przepisy o zawieszeniu prawa do świadczeń emerytalno-rentowych stosuje się do emerytur, rent inwalidzkich, rent chorobowych oraz rent rodzinnych. Zasady zawieszania prawa do emerytury, stosuje się również do tych pracowników, którzy przeszli wcześniej na emeryturę na podstawie rozporządzenia RM z 7. 03. 1975 r. oraz uchwały nr 100 RM z dnia 21. 07. 1978 r.

Według przepisów emerytura nie przysługuje w razie ponownego zatrudnienia, niezależnie od wysokości zatrudnienia i wymiaru czasu pracy. Nie dotyczy to jednak sytuacji w przypadku podjęcia przez emeryta pracy nakładczą lub pracy zleczonej. Po osiągnięciu wieku emerytalnego przez osobę, która wcześniej przeszła na emeryturę, stosuje się do takiego emeryta zasady ogólnie obowiązujące.

Prawo do emerytury oraz rent podlega zawieszeniu w przypadku gdy emeryt lub rencista:

◆ wykonuje zatrudnienie wynikające ze stosunku pracy w pełnym wymiarze czasu pracy, niezależnie od wysokości osiąganego z tego tytułu zarobku;

◆ prowadzi gospodarstwo rolne o rocznym przychodzie szacunkowym przekraczającym kwotę 24.000 zł, jeżeli jest właścicielem, samodzielnym posiadaczem, użytkownikiem lub dzierżawcą tego gospodarstwa;

◆ wykonuje rzemiosło lub prowadzi inną działalność zarobkową uzasadniającą objęcie ubezpieczeniem na podstawie ustawy z dnia 18. 12. 1976 r. (Dz. U. nr 40, poz. 235), niezależnie od wysokości osiąganego z tego tytułu dochodu; nie jest przy tym istotne, czy emeryt lub rencista podlega ubezpieczeniu z tytułu tej działalności, istotny jest natomiast fakt jej wykonywania;

◆ prowadzi działalność inną niż w pkt. 3, podlegającą opodatkowaniu podatkiem obrotowym lub dochodowym niezależnie od wysokości podatku.

Nie powodują zawieszenia prawa do emerytury lub renty, zarobki i dochody, które nie przekroczyły w danym roku dopuszczalnej kwoty i zostały osiągnięte z tytułu:

◆ zatrudnienia wykonywanego w niepełnym wymiarze czasu pracy, zatrudnienia sezonowego lub dorywczego;

◆ umowy o pracę nakładczą, umowy-zlecenia, umowy o dzieło lub umowy agencyjnej.

W przypadku osiągnięcia przez emeryta lub rencistę w danym roku kalendarzowym zarobku z różnych zatrudnień lub dochodów z różnych źródeł, wówczas dla oceny prawa do pobierania świadczeń sumuje się wszystkie zarobki i dochody uzyskane w danym roku kalendarzowym. Jeżeli suma ta nie przekracza dopuszczalnej kwoty, prawo do świadczeń nie ulega w danym roku zawieszeniu.

Przepisy określiły dwie granice dopuszczalnej kwoty zarobków i dochodów, których nieprzekroczenie w danym roku kalendarzowym nie powoduje zawieszenia prawa do emerytury lub renty, są to: 36.000 i 24.000. Kwotę 36.000 w stosunku rocznym mogą osiągać emeryci i renciści wykonujący w uspołeczniowych zakładach pracy prace wymagające wyższego wykształcenia i mający takie wykształcenie. Kwotę do 24.000 zł mogą osiągać emeryci i renciści, którzy nie spełniają warunków do wyższej granicy. Praca może być wykonywana przez nich zarówno na rzecz uspołeczniowanych jak i nieuspołeczniowanych zakładów pracy, a także osób prywatnych. Dopuszczalną kwotę zarobków i dochodów rozlicza się w okresach rocznych każdego roku kalendarzowego. Nie jest przy tym istotna wysokość zarobku lub dochodu w poszczególnych miesiącach.

W przypadku prywatnego wyjazdu emeryta lub rencisty za granicę, prawo do świadczeń emerytalno-rentowych ulega zawieszeniu: od najbliższego terminu płatności tych świadczeń przypadającego po dniu wyjazdu, jeżeli osoba wyjechała na pobyt stały lub po upływie 12 miesięcy od dnia wyjazdu, jeżeli wyjechała za granicę na pobyt czasowy.

Emeryt lub rencista obowiązany jest zawiadomić organ rentowy ZUS o podjęciu zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy oraz o podjęciu działalności, która wg obowiązujących przepisów powoduje zawieszenie prawa do świadczeń.

Zakład pracy również obowiązany jest zawiadomić organ rentowy o rozpoczęciu wykonywania pracy przez rencistę, ze wskazaniem czasu pracy, jak i charakteru oraz wysokości wynagrodzenia.

Emeryt lub rencista, który pobiera świadczenia za okresy, w których prawo do tych świadczeń podlegało zawieszeniu — obowiązany jest do zwrotu pobranych kwot.

Przedstawiona problematyka uregulowana jest rozporządzeniem Rady Ministrów z 2. 04. 1977 r. w sprawie zawieszania prawa do emerytury lub renty (Dz. U. nr 11, poz. 46).



**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT  
INSTALACYJNO - MONTAŻOWYCH  
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**  
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

## **OGŁASZA ZAPISY**

**na rok szkolny 1980/81**

w zawodach:

- 1. MONTER INSTALACJI SANITARNYCH;**
- 2. ELEKTROMONTER.**

Nauka w zawodzie monter instalacji sanitarnych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter — trzy lata.

Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Ponadto uczniowie w kl. II i III mogą otrzymać premię w wysokości do 20 proc. wynagrodzenia miesięcznego oraz zapomogi kwartalne w wysokości 500—900 zł.

Wszystkim uczniom zakład zapewnia umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp.

**Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:**

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg aktu urodzenia, bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmują oraz wszelkich informacji udzielają:

- Dział Kadr w PRIMBR. w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261  
tel. 210-51 do 58, wewn. 261;
- Zasadnicza Szkoła Doksztalająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46.

232-k

## **UWAGA PT. KLIENCI!**

Sklepy i zakłady usługowe

### **WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU WEWNĘTRZNEGO**

w Legnicy

### **ZAPRASZAJĄ PRZED ŚWIĘTAMI**

dnia 30 III br. (niedziela handlowa) w godzinach:

- LEGNICA — sklepy 9—15, zakłady usługowe 9—15;
- JAWOR, CHOJNÓW, ZŁOTORYJA — sklepy 10—15, zakłady usługowe 10—15;
- GŁOGÓW — sklepy 9—15, zakłady usługowe 9—15;
- LUBIN — sklepy 10—16, zakłady usługowe 10—14;
- POLKOWICE — sklepy 10—16, zakłady usługowe 10—16;

w dniach 2—4 IV br.:

- LEGNICA — sklepy 9—19, zakłady usługowe 10—20;
- GŁOGÓW — sklepy 9—19, zakłady usługowe 9—19;
- LUBIN — sklepy 10—19, zakłady usługowe 8—19;
- POLKOWICE — sklepy 10—19, zakłady usługowe 10—20;
- JAWOR — sklepy 10—19, zakłady usługowe 9—19;
- ZŁOTORYJA — sklepy 10—19, zakłady usługowe 10—19;
- CHOJNÓW — sklepy 9—18, zakłady usługowe 8—18;

dnia 5 IV br.:

- LEGNICA, ZŁOTORYJA — sklepy 10—16, zakłady usługowe 10—16;
- GŁOGÓW — sklepy 9—14, zakłady usługowe 9—16;
- LUBIN — sklepy 10—15, zakłady usługowe 8—15;
- POLKOWICE — sklepy 10—15, zakłady usługowe 10—18;
- JAWOR — sklepy 10—14, zakłady usługowe 9—15;
- CHOJNÓW — sklepy 9—14, zakłady usługowe 8—14;

dnia 8 IV br.:

- LEGNICA, POLKOWICE — sklepy 12—18, zakłady usługowe 12—18;
- GŁOGÓW, ZŁOTORYJA — sklepy 13—18, zakłady usługowe 13—18;
- JAWOR — sklepy 9—14, zakłady usługowe 9—14;
- LUBIN — sklepy 12—19, zakłady usługowe 12—18;
- CHOJNÓW — sklepy 13—18, zakłady usługowe 9—15.

260-k

## **WOJEWÓDZKI DOM KULTURY**

w Legnicy, ul. Leńskiego 19

### **ZATRUDNI KSIĘGOWEGO**

ze znajomością księgowości materiałowej  
na 1/2 etatu lub na prace zlecone.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat WDK,  
tel. 223-44, 227-08.

247-k

### **OGŁOSZENIA DROBNE**

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 spółdzielcze w Lubinie na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Lubin O-siedle Przylesie ul. Wronia 17/16.  
72390-g

ZACHOWAJ, ZAPAMIĘTAJ, NAJLEPSZA, NAJSZYBSZA I NAJSKUTECZNIEJSZA pomoc w Prywatnym Biurze Matrymonialnym „Danuta”. Legnica 2. skrytka 124. Informacje: 15 zł znaczkami pocztowymi.  
72384-g



Autor artykułu \*) — Carlos Fortin jest profesorem w Instytucie Badań nad Rozwojem Uniwersytetu Sussex w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii, jest także byłym dyrektorem Europejskiego Biura CODELCO (Chilijskiej Korporacji Miedzi) za rządów prezydenta Allende.

## NIERÓWNA WALKA

### PROBLEM PRODUKCJI I WŁASNOŚCI

Chile, Peru, Zair i Zambia — te cztery kraje Trzeciego Świata dzięki swojemu wydobyciu i eksportowi miedzi zaspokajają 53 proc. importowanych potrzeb rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Będąc tak znaczącym producentem, państwa te nie mają żadnego bezpośredniego wpływu na cenę swej miedzi, która ustalana jest na podstawie fluktuacji kursów małego, prywatnego rynku w Londynie. Ta paradoksalna sytuacja wydaje się tym bardziej dziwna, że właśnie te kraje utworzyły w 1967 roku Międzynarodową Radę Krajów Eksportujących Miedź — CIPEC, której siedziba znajduje się w Neuilly pod Paryżem. Głównym celem tej organizacji jest koordynacja działalności jej członków pod kątem zapewnienia im wpływu na rynek i ceny miedzi. Powstaje jednak od razu pytanie, dlaczego nie udało się tym krajom pójść w ślady OPEC, organizacji krajów eksportujących ropę naftową i samym dyktować warunki na światowym rynku miedzi?

W roku 1973, kiedy wybuchł kryzys naftowy, niektórzy obserwatorzy z krajów kapitalistycznych — na przykład C. Fred Bergsten, dziś zastępca sekretarza do spraw międzynarodowych w Departamencie Skarbu w Waszyngtonie — nie wykluczała wcale takiej możliwości. Do dziś niestety nie takiego nie nastąpiło. Tak więc po dziesięciu latach współpracy kraje członkowskie CIPEC nie uzyskały żadnego znaczącego wpływu na ustalanie cen miedzi.

Najwięcej miedzi na świecie wydobywają Stany Zjednoczone — 22 proc. całego światowego wydobycia tego minerału i Związek Radziecki — 14 proc. Jednak ich krajowe zapotrzebowanie równe jest niemal ich produkcji: mianowicie Stany Zjednoczone są jeszcze importerem miedzi rafinowanej w niewielkich ilościach, a Związek Radziecki eksportuje pewne jej ilości.

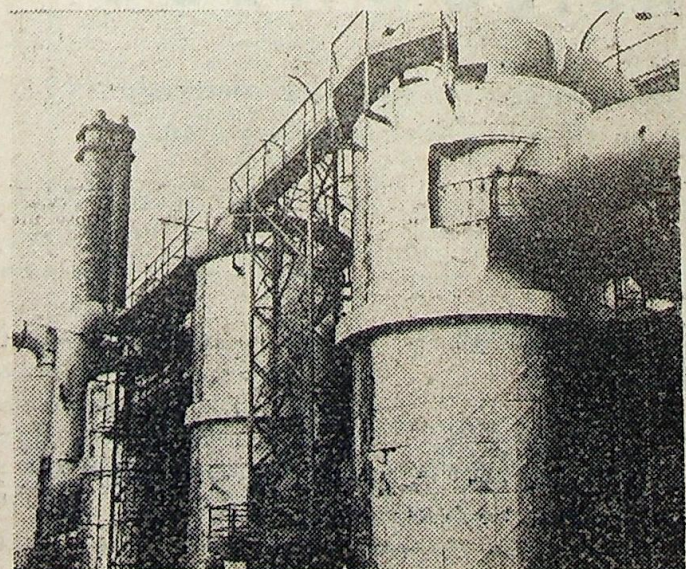
Do największych eksporterów miedzi należą: Chile — 12 proc. światowej produkcji, Zambia — 9 proc., Zair — 6 proc., Peru — 4 proc. oraz Kanada — 9 proc. Wspomniane wyżej kraje Trzeciego Świata i jednocześnie kraje założycielskie CIPEC stanowią dla Europy główne źródło zaopatrzenia w miedź. W latach 1976—1977 RFN zakupiła w nich 86 proc. całego swojego importu miedzi, Belgia — odpowiednio 74 proc., Włochy — 53 proc. i Zjednoczone Królestwo W. Brytanii — 46 proc. Jeżeli chodzi o Francję, to na pierwszy rzut oka zależność ta jest mniejsza. Francja załedwie 35 proc. importu miedzi zaspokaja bezpośrednio w krajach CIPEC, ale Francja jedną czwartą swych zakupów miedzi realizuje w Belgii, której dostawy z kolei w dwóch trzecich pochodzą przecież z krajów należących do CIPEC, przede wszystkim z Zairu. Tak więc w ostatecznym rozrachunku ponad 50 proc. swojego importu zaspokaja Francja w krajach członkowskich tej organizacji.

Suche dane o produkcji i eksporcie poszczególnych krajów CIPEC dają zaledwie częściowe tylko wyobrażenie o skali problemu. Chcąc zrozumieć dążność krajów CIPEC do odgrywania aktywnej roli na rynku miedzi, musimy być zorientowani, do kogo w tych krajach należy przemysł miedziowy lub kto go kontroluje. Pod tym kątem sytuacja wśród głównych członków CIPEC nie jest jednakowa. W Zairze i w Chile sektor przemysłu miedziowego należy, co prawda niezupełnie formalnie i nie tak w całości, do państwa. Jest to następstwem nacjonalizacji w 1967 roku zakładów belgijskiego towarzystwa „Union Minière Górnicy Katangi” w Zairze oraz nacjonalizacji w Chile w 1971 roku towarzystwa amerykańskich Anaconda Kennecot i Cerro Corporation. W praktyce jednak stopień kontroli rzeczywistej jest bardzo różny. Na przykład w Chile produkcja i handel miedzią znajdują się w gestii przedsiębiorstw państwowych dysponujących personelem chilijskim — przy czym sytuacja ta nie uległa zasadniczej zmianie od czasu gdy junta wojskowa obaliła rząd prezydenta Allende w 1973 roku.

(c.d.n.)

OPRACOWANIE: CDDP PRZY PAP

\*) Artykuł ten, poświęcony sytuacji producentów miedzi w Trzecim Świecie, ukazał się w ub. roku w nr 7 „Le Monde Diplomatique”.



## PIĄTEK

- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: „Kółko graniaste”
- 16.55 Studio Telewizji Młodych
- 17.10 Dzień dobry w kręgu rodziny
- 17.35 Magazyn motoryzacyjny
- 18.00 „Czterdziestolatek” — „Otwarcie trasy, czyli czas wolny” — film fab. TVP
- 18.50 Dobranoc
- 19.05 „Modi, czyli wycieczka” — występ zespołu muzycznego
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Pożyjemy zobaczymy” — jug. film fab.
- 21.50 Program rozrywkowy
- 22.30 Dziennik
- 22.50 Proscenium

### PROGRAM II

- 15.55 Język francuski — lekcja 22
- 16.25 Informator turystyczny
- 16.55 Kino Telewizji Najmłodszych
- 17.25 Świat na małym ekranie
- 17.55 Kulisy telewizji
- 18.25 Klub Jazzowy Studia Gama
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Teatr Wspomnień — 1969 — „Obrona Ksantypy” — L. H. Morstin
- 21.30 24 godziny
- 21.50 Premiera w Dwójce — „Siedmiu braci Cervi” — włoski film fab.

## SOBOTA

- 14.40 Dziennik
- 14.55 Magazyn lotniczy
- 15.25 Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita”
- 15.55 Studio Telewizji Młodych
- 16.15 Gwiazdობიორ — Belmondo
- 17.00 I liga piłki nożnej
- 17.55 Szanujmy wspomnienia — Andrzej Bogucki
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 W świecie dzikich zwierząt — „Borsuk”
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Drapieżne ptaki” — amerykański film fabularny
- 21.40 Dziennik
- 21.55 „Szczególna sprawa” — Terence Rattigan — widowisko obyczajowo-sensacyjne

### PROGRAM II

- 14.30 Magazyn motoryzacyjny
- 15.30 Klub Jazzowy Studia Gama
- 16.10 Kino Postawy — „Szpagat”
- 17.10 Popołudnie wiedzy i fantazji
- 18.10 Wielka miłość Balzaca — odc. I pt. „Nadzieje i upokorzenia” — film TVP. Reż. Wojciech Solarz
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Opera miesiąca — „Don Pasquale” — cz. II
- 21.10 Włodzimierz Szajński
- 21.40 Telefon 110 — „Siła magii” — film TV NRD

## NIEDZIELA

- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek TDC oraz film z serialu „Dick Turpin” odc. pt. „Najemnik” — film TV angielskiej
- 10.20 Antena
- 10.45 „Jane Googal wśród zwierząt” — film dokumentalny USA odc. pt. „O hienie na przekór legendzie”
- 11.35 Dziennik
- 12.20 Poranek symfoniczny WOSPR-ITV
- Tylko w niedzielę
- 13.40 „Kanon narodowej literatury”
- 13.50 „Zanim Muppet Show I” — o teatrze lalkowym
- 14.15 „Sandokan” — I odc. przygodowego filmu włoskiego
- 15.05 Losowanie Dużego Lotka
- 15.20 „Akcja TWN”
- 15.30 „Szansa” — o szlify zawodowe walczą artyści nieprofesjonaliści
- 16.10 „Bezpieczne spotkanie z baladą”
- 17.10 „Akcja TWN”
- 17.20 Andrzej Wałda realizuje „Z biegiem lat, z biegiem dni”
- 17.40 „Decydujący front” film radz. „Ostatnia bitwa”
- 18.30 „Pytania i odpowiedzi”
- 19.05 Wieczorynka
- 19.30 Dziennik
- 20.15 „Akcja TWN”
- 20.25 „Kontrapunkt”
- 22.35 Sportowa niedziela
- 22.50 Trzy oblicza Witkacego
- 23.25 Pamiętnik Piotra Skrzyneckiego

### PROGRAM II

- 8.10 Program dnia
- 8.15 Teatr Telewizji — „Wujaszek Wania”
- 10.20 Program wojskowy — „Na kotłach i gasienicach”
- 10.45 Stadion kraju i świata
- 11.35 Wszystko już było — Włosenne piosenki
- 13.35 Tylko w niedzielę
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- Tylko w niedzielę
- 13.45 „Na narty w Beskidy”
- 14.05 „Początek wieku” — „Obyczaj z wyjątkiem i niezwykłym”
- 14.30 Sportowa niedziela
- 15.20 „Pani Miniwer” — amer. film fab.
- 17.30 „Paleta”
- 18.15 Historia scenografii telewizyjnej
- 18.45 „Zanim Muppet Show”
- 19.00 Sportowa niedziela
- 19.30 Dziennik
- 20.15 Z wizytą w krakowskiej PWST — fragm. przedst. „Poskromienie złośnicy”
- 20.50 Historia polskiego jazzu
- 21.20 Spór o krakowski Kazimierz
- 22.00 Klub filmowy — „Panika na ulicach” — film amer.

## PONIEDZIAŁEK

- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec
- 16.55 Studio Telewizji Młodych
- 17.10 Dzień dobry w kręgu rodziny
- 17.50 „Ucieczka z krainy złota” — odc. III filmu TV CSRS
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Echa stadionów
- 19.30 Dziennik
- 20.10 Teatr Telewizji — Fiodor Dostojewski „Zbrodnia i kara” — reż. Andrzej Łapicki
- 22.05 Świat i Polska — program publicystyczny
- 22.30 Dziennik
- 23.05 Trybuna literacka
- PROGRAM II
- 16.00 Poradnia Młodzieżowych Organizatorów Sportu
- 16.30 Język niemiecki — lekcja 23
- 17.00 Dzień węgierski w Telewizji Polskiej
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik
- 20.10 C.d. dnia węgierskiego w TVP

## WTOREK

- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny
- 17.20 Studio TV Młodych
- 17.45 Sonda — Komunikacja jutra
- 18.10 Jaskiniowcy — film animowany TV USA
- 18.40 Radzimy rolnikom
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Skojarzenia, teleforniej
- 19.30 Dziennik
- 20.10 „Naręczony utknął w win-dzie” — film fabularny TV CSRS
- 21.00 „Salon zwierząt” — program rozrywkowy
- 21.30 Camerata — magazyn muzyczny
- 21.55 Jak? — program publicystyki kulturalnej
- 22.40 Dziennik
- PROGRAM II
- 16.05 Język angielski — lekcja 23
- 16.35 Język niemiecki — lekcja 23
- 17.00 Program dla dzieci „Cudaczek”
- 17.30 Poradnik motoryzacyjny
- 18.00 Poradnia „Zaufanie”
- 18.30 Program morski
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik
- 20.10 Wtorek melomana — recital organowy Jana Jargonia
- 21.10 24 godziny
- 21.20 „Gala angielska” — Midem 76
- 21.45 Wieczór filmowy

## ŚRODA

- 16.15 Dziennik
- 16.30 „Pan Półka i spółka”
- 16.55 Studio Telewizji Młodych
- 17.10 „Dom i my”
- 17.35 „Dzień dobry w kręgu rodziny”
- 18.00 „Skarbiec”
- 18.25 „Kto z nim wygra” — teleturniej
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „Przyrodnicze opowieści Włodzimierza Puchalskiego”
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Filmoteka arcydzieł — „Pan Hulot wśród samochodów”
- 21.50 „Piosenka aktorska”
- 22.15 „Forum korespondentów”
- 22.40 Dziennik
- PROGRAM II
- 14.30 Wtorek melomana
- 15.30 „Sonda”
- 15.55 „Interstudio”
- 16.25 Język rosyjski
- 16.55 Język angielski
- 17.25 „Polska w kosmosie”
- 17.55 Kino obywatelskie
- 18.25 „Wielcy znani i nieznani”
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Gibraltar”
- 20.40 „Muzyczne strofy” — śpiewa Ewa Demarczyk, Marek Grechuta, Lucja Prus
- 21.15 24 godziny
- 21.25 „Pegaz młodych”
- 21.55 „Bęz recept” — program dla rodziców
- 22.25 „Piosenka aktorska”

## CZWARTEK

- 14.00 „O dwóch takich co ukradli księżyc”
- 15.20 Program dnia
- 15.25 „Tropami wiosny”
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców
- 17.30 Studio Telewizji Młodych
- 17.45 „Dzień dobry w kręgu rodziny”
- 18.10 „Czerwone berety”
- 18.40 Radzimy rolnikom
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „W kinematografie”
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Przed sądem przysięgłych” — amerykański film fabularny
- 21.25 Pegaz
- 22.10 „Za co mi płacą”
- 22.30 „Zwyczaj i obyczaje” — „Mię-sopust”
- 22.50 Dziennik
- PROGRAM II
- 16.15 Dom i my
- 16.30 Język francuski
- 16.55 Język rosyjski
- 17.30 „Przewodnik muzyczny”
- 17.55 „Postawy”
- 18.25 Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Nurt
- 21.40 24 godziny
- 21.50 „Nielatwy wybór” — odc. II film. fab. TV bulg.



## TEATRY

### TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 28 bm. g. 19, 29 i 30 bm. g. 18 — Jerzy Szaniawski, „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, reż. Janusz Sykutera, scen. Jadwiga Wiesiołowska.

● 29 bm. g. 11 — Kornel Makuszyński „Szaleństwa panny Ewy”, reż. Janusz Sykutera, scen. Elżbieta Iwona Dietrich (DKZM Lubin).

● 30 bm. g. 11 — Jan Christian Andersen „Śpiąca królewna” (Siedliska).

### TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 28 bm. g. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jowialski”, reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

● 29 i 30 bm. godz. 19 — Wiliam Szek-

spir „Sen nocy letniej”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski.

### TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 28 bm. godz. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Zebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyniak, scen. Krystyna Kamler.

● 29 i 30 bm. g. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak, scen. Jerzy Grzegorzewski.

### TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 28 bm. g. 11 i 13 — Aleksander Fredro „Lita et Compagnie”, reż. Kazimierz Braun, scen. Barbara Gutekunst.

● 29 bm. g. 11 i 19.15 — Wiliam Szekspir „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kierc, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

## IMPREZY

### LEGNICKI KMPIK PROponuje

● 28 bm. godz. 16.30 w cyklu „Zwiastuny” — spotkanie z reżyserem i aktorami — twórcami najnowszej propozycji artystycznej Teatru Dramatycznego w Legnicy „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, według Jerzego Szaniawskiego.

● 1.04. br. godz. 17.30 — recital Teresy Kaban i Henryka Błażeja (Filharmonia Krakowska) — koncert muzyki polskiej.

### BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

zaprasza na ekspozycję szkła artystycznego Ingeborgi i Ireneusza Kizińskich z Wrocławia. Wernisaz — 1 kwietnia br.

### VII MIĘDZYSZKOLNY FESTIWAL PIOSENKI UCZNIOWSKIEJ

już jutro o godz. 17 w auli I Liceum O-

gólnokształcącego w Legnicy. Warto pójść i posłuchać!

### W LUBIŃSKIM KMPIK-u

czynna jest wystawa zdjęć Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie pt. „UNO-CITY VIEN”.

### LEGNICKIE OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

zawiadamia, że Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu z powodu remontu będzie nieczynne do końca czerwca br.

### BOLESŁAWIECKIE MUZEUM CERAMIKI

zaprasza do obejrzenia wystawy „Portret dziecka”. Obrazy pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Wśród eksponatów płótna pędzla Bacciarellego, Pitschmanna, Rejchana, Boznańskiej i Weissa. Portrety pojedyncze, podwójne i portrety matki z dzieckiem pochodzą z XVIII, XIX i początku XX wieku. Obok malarstwa polskiego ekspozycja jest twórczość artystów niemieckich, francuskich i belgijskich.

## FILM

### KUNG-FU

Reżyseria i scenariusz: Janusz Kijowski. Muzyka: Jacek Bednarek. Wykonawcy: Teresa Sawicka, Piotr Fronczewski, Daniel Olbrychski, Andrzej Seweryn, Jerzy Kamas, Zbigniew Zapasiewicz.

Film opowiada o grupie przyjaciół, którzy wspólnie kończyli studia. Jeden z nich jest inżynierem, drugi dziennikarzem, trzeci dyrektorem. Inżynier padł ofiarą intrygi, więc jego warszawscy przyjaciele spieszą aby mu pomóc. Film ten można zaliczyć do „kina niepokoju moralnego”, krytykuje „układy”, pokazuje pewne aspekty naszej rzeczywistości.



## W KARKONOSZACH

W Karkonoszach dobre warunki do uprawiania narciarstwa są powyżej 800 m n.p.m. Dobrze przygotowane nartostrady są w rejonie Szklarskiej Poręby, natomiast w Karpaczu (25 III) nartostrada z Kopy była nieprzetarta, obfita w muldy. W jej dolnej części wystawały kamienie. Muldy były także na Złotówce.

Gatunek śniegu na nartostradach — gips przewiany. Trudne warunki są także na szlakach turystycznych — oblodzona jest m. in. droga na Śnieżkę. GPR ostrzega, że w rejonie kotłów

polodowcowych, głównie w Białym Jarze i Śnieżnych Kotłach, jest zagrożenie lawinowe.

Grubość pokrywy śniegu: Łąbski Szczyt, Stóg Izerski, Jakuszyce — 150 cm, Śnieżka, Przełęcz Karkonoska — 120 cm, „Samotnia” — 100 cm, „Strzecha Akademicka” — 90 cm, Szklarska Poręba, Karpacz, Przesieka — 12 cm.

Bardzo dobre warunki śniegowe są na trasach biegowych w Jakuszycach. Czynne są karkonoskie wyciągi krzesełkowe i orczykowe. Wolnymi miejscami dysponują schroniska PTTK „Ogrodzenie” i „Stóg Izerski”, obok których znajdują się wyciągi zaczepowe.

(tm)

## GWIAZDY MÓWIA

Więźmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

### BARAN 21 III — 20 IV

Okres poświęcony w większości rodzinie i domowi. Ważne sprawy rodzinne będą absorbować Twój czas, a pewne drobne nieporozumienia i konflikty mogą Ci trochę napsuć krwi. Ważne jest abyś nie dał wyprowadzić się z równowagi i przyjmował wszystko z filozoficznym spokojem.

### BYK 21 IV — 20 V

Dni na ogół pomyślne. Toteż pewne zniechęcenie czy też drobne niedyspozycje na początku tygodnia szybko przejdą pod wpływem zdarzeń i pomyślnego zbiegu okoliczności. Z podróży na razie nie spiesz się.

### BLIŹNIĘTA 21 V — 21 VI

Spotkanie z kimś spod znaku Koziorożca wywrze na Tobie (i na tej drugiej osobie) duże wrażenie. W tym tygodniu, choć zdrowie dopisuje Ci, możesz być trochę rozkojarzony, podenerwowany. Zwróć uwagę na dokładność wykonywanej pracy!

### RAK 22 VI — 22 VII

Pomyślna wiadomość. Być może dotyczy to większej inwestycji domowej, zakupu, o którym dawno już marzysz. A więc z innymi wydatkami ostrożnie, pomaj trochę swój szeroki gest! Zdrowie na ogół Ci dopisuje, ale pamiętaj też, aby zanadto nie szarżować!

### LEW 23 VII — 23 VIII

Szykuje Ci się krótki i bardzo atrakcyjny wyjazd, towarzystwo, nowy krąg znajomych. Możliwe też, że poznasz kogoś, kto wywrze na Tobie głębsze wrażenie, a znajomość tak prędko się nie skończy. W pracy — nowe i dość trudne obowiązki. Zdrowie dopisuje.

### PANNA 24 VIII — 23 IX

Za szybko się zniechęcasz. Zrobiłbyś duży błąd rezygnując ze swoich planów powodowany piętrzącymi się trudnościami. Wiele może się w tym tygodniu wyjaśnić, choć jeszcze nie w pełni. A zatem cierpliwości! Dbaj więcej o zdrowie!

### WAGA 24 IX — 23 X

Nastroj i samopoczucie nie najgorsze, a trochę domowych kłopotów nie powinno Ci spędzać snu z powiek. Spotkanie z kimś spod znaku Raka może być zapowiedzią trwałej przyjaźni. Finanse układają się pomyślnie, choć na większe wpływy jeszcze trochę poczekasz.

### SKORPION 24 X — 22 XI

Zastanów się czy słusznie postępujesz, chcąc za wszelką cenę wykazać swoje racje — bez względu na dalsze konsekwencje. Będzie to tak zwane wyrzutowe zwycięstwo. A przecież nie o to Ci chodzi... W pracy — interesująca propozycja. Zdrowie nie najgorsze. Budżet w normie.

### STRZELEC 23 XI — 21 XII

Tydzień, w którym łatwo będą Ci szły wszelkie sprawy zawodowe, a osoby spod tego znaku uczące się, bez trudu zdawać będą wszelkie egzaminy. Z rozstrzygnięciem natomiast zasadniczych spraw uczuciowych, powiniesz się wstrzymać. Zdrowie nie najgorsze. Finanse w normie.

### KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

Do osób bliskich Ci i znanych możesz mieć pełne zaufanie. Uważaj natomiast na kogoś, kogo znasz od niedawna. Może Cię zawieść! Na zdrowie uważaj. Nie lekceważ nawet drobnych niedyspozycji. Kasa dość dobrze wypełniona.

### WODNIK 21 I — 19 II

Postępujesz ostatnio trochę lekkomyślnie, nie licząc się ze zdaniem i opinią osób z najbliższego otoczenia. W przyszłości może to się zemścić! Szykuje Ci się krótki wyjazd połączony jednak ze sporym wydatkiem. Ale na finanse mimo to nie powiniesz narzekać!

### RYBY 20 II — 20 III

Tydzień na ogół „rodzinny”, spędzisz go przeważnie w domu, gdzie spodziewać się możesz rodzinnej wizyty. Dość niespodziewane wpływy zasila mocno Twoją kasę. W pracy ważne wiadomości.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Cmielowski, Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunta Łuszcz, Czesław Pańczuk (z ca. sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach, ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe, listonosze.

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

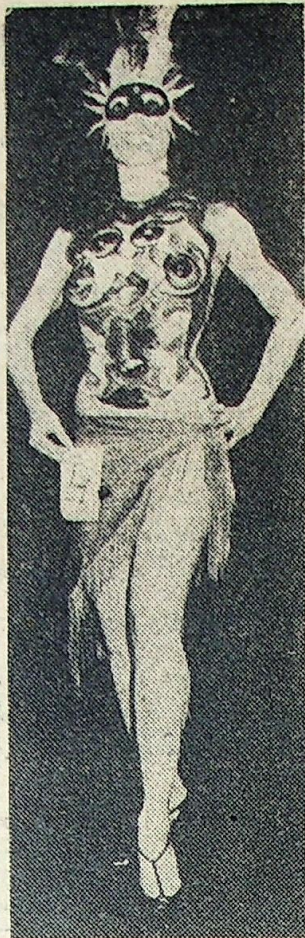
ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272

KONKRETY





MALOWANKI

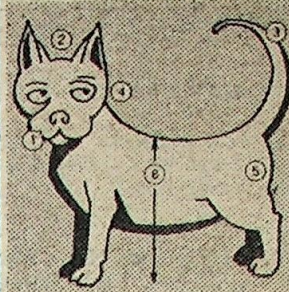
Aby interes rozwijał się coraz lepiej, właściciel paryskiego klubu nocnego „Love Inn” zaoferował swym bywalcom dość frywolną zabawę. Każdy mógł ozdobić swe ciało kolorowymi malowankami, do dyspozycji miał bowiem gratis farby i pędzle. Na koniec zabawy odbyła się parada i specjalne jury nagradzało najbardziej udane kompozycje. Na czele jury znajdował się nie byle kto — sam Fernand Legros, słynny francuski fałszerz obrazów. Na zdjęciu — pierwsza nagroda.

#### CAŁUŚNIK

Brytyjski dyskdżokej James Whale uplasował się na czele listy największych „całusników” świata. Tytuł mistrza zdobył po złożeniu w ciągu 8 godzin 4 tysięcy pocałunków na ustach kobiet i dziewcząt. Tyle chętnych do całowania znalazł w Newcastle.

#### JEGO NAJWIĘKSZA WIDOWNIA

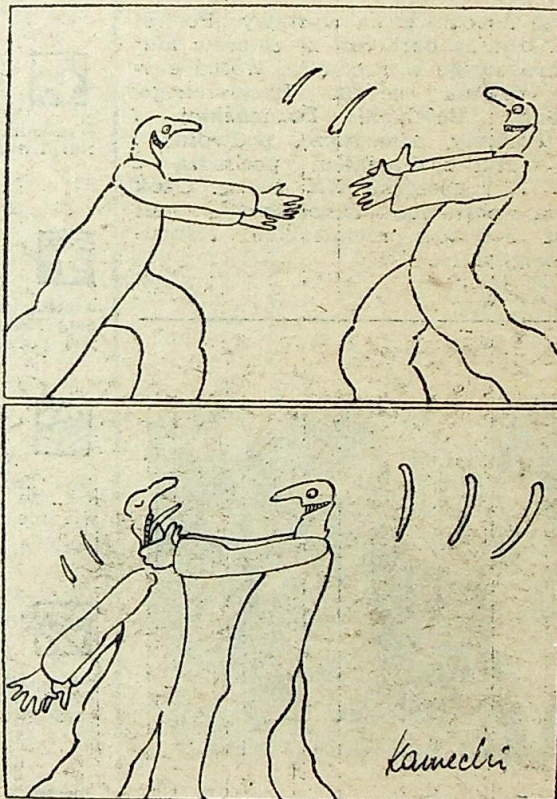
Sędziwy Frank Sinatra ma jeszcze sily i odwagę młodzieńca. Jego ostatni największy wyczyn to koncert przed gigantyczną, 140 tysięcy liczącą widownią na stadionie w Rio de Janeiro. Piosenkarz miał przed występem tremę równą ilości widzów, ale po widowisku także satysfakcję. Publiczność przyjęła jego stare i nowe piosenki owacyjnie, a najmłodszy słuchacz wtargnął za kulisy, aby pogratulować mu osobiście.



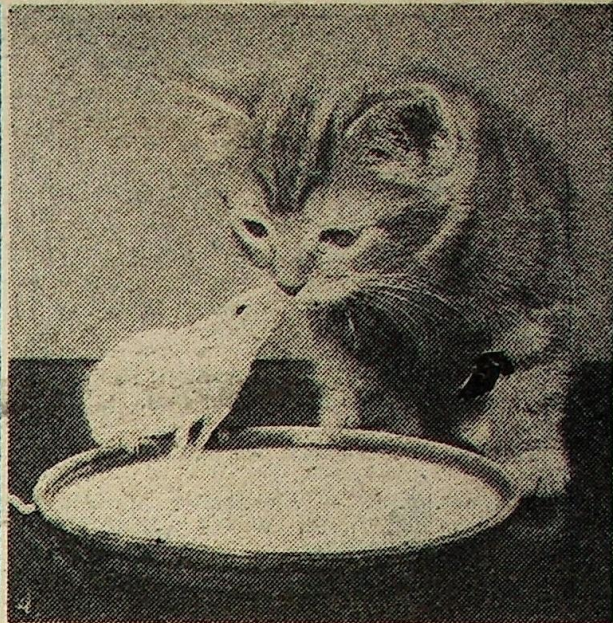
#### PIES LAT OSIEMDZIESIATYCH

Duże, włochate psy nie pasują do naszych małych, dywanami wystłanych mieszkań. Dr. Allan Walker z Anglii zamierza więc wyhodować nową rasę psa — idealnego na lata osiemdziesiąte. Jego pies — marzenie będzie miał pysk wyżła (1), czujność owczarka (2), towarzyskość jamnika (3), wzrok irlandzkiego setera (4), krótką i łatwą do pielęgnacji sierść (5) oraz nie przekraczającą 45 cm wysokość (6). Maksymalna waga tego pieska nie może mieć więcej niż 18 kg. Czegoż ci ludzie dla własnej wygody nie wymyślą!

#### Z TEKI SATYRYKONU



Rys. Marek Kamecki



Marcowa gwiazda — najłagodniejsza.

#### STARA GRA W KRĘGLE

Archeolog dr Gerd Weisgerber z Bochum (RFN) opublikował rezultaty swych badań nad historią kręgli. Wynika z nich, że pasjonowano się tą grą już przed 700 laty. W nieczynnej już kopalni srebra Weisgerber odkrył drewniane kule i kręgle z XIII wie-

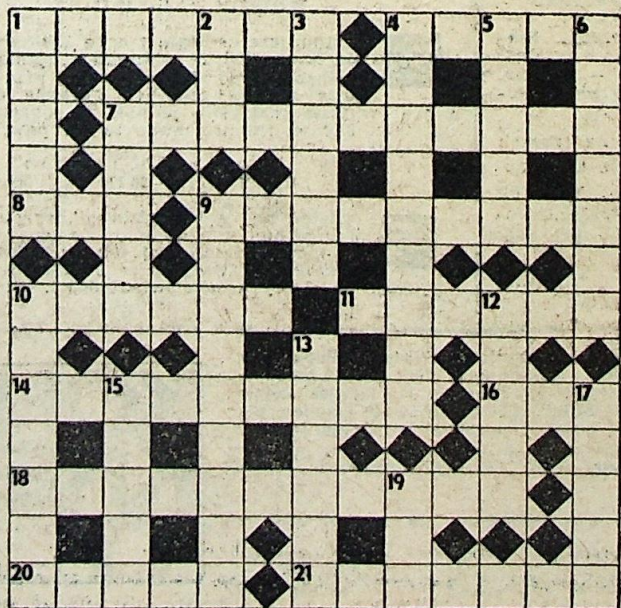
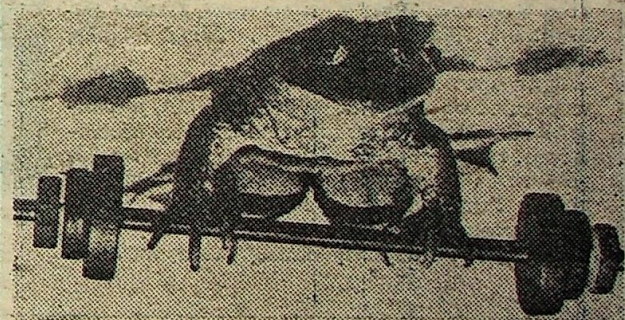
ku. Ze starych kronik wynika, iż w kręgle przegrywano dawniej znaczne majątki. Żeby hazardowi przeciwdziałać, XIV-wieczne władze Braunschweigu wydały zakaz zatrzymywania się w mieście rozbojnikom i kręglarzom.

#### ŻABI KRÓL

Nazywa się Bill Steed, jest 54-letnim Kalifornijczykiem i na tytuł „żabiego króla” pracował przez długie lata. Uczy żaby skakać w dal i wzwyż, podnosić ciężarki, siadać przy stole i wiele innych sztuczek. Niedawno, w czasie programu TV, dzięki hipnozie przez telefon jedną z żabek tak dopingował, że następnego dnia pokonała w skoku swą najgroźniejszą rywalkę o kilka długości. Wszystkie tresowane przez Steeda „ar-



tystki” przygotowywane są do robienia sztuczek metodą psychoanalizy.



## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1 — ławnik, 4 — mądry, 7 — sam siebie narysowałeś, 8 — okrętowy kucharz, 9 — ignorancja naukowa, 10 — na morzu i w kosmosie, 11 — słysząc w pociągu, 14 — odprzedać komuś kupioną, ale skradzioną rzecz, 16 — zabawka, 18 — zła cecha charakteru, 20 — szlak, 21 — w Słupskiem.

**PIONOWO:** 1 — klej z odpadków zwierzęcych, 2 — ćwiec, 3 — agent, 4 — podziemny przemysł, 5 — rosną tam kwiaty i warzywa, 6 — teatralne dziesięć minut, 7 — dynastia murzyńska panująca w Songhaju w latach 1493-1591, 9 — kłamstwo, 10 — też sznur, 12 — część tułowia, 13 — niewierstwo, 15 — kawałek chleba, 17 — teren spacerów i przejażdżek, 19 — kąśliwy owad.

**ROZWIĄZANIE** krzyżówki z numeru 11. **POZIOMO:** wahadło, ostep, poniewierka, Nel, spotkanie, dyktat, pna-cza, szampańka. **Abu** organizacja, Agata, cholera. **PIONOWO:** wygon, Don, Oregon, opiekunka, taran, planeta, Polak Szampania, despota, „Czata”, Anczye, Algoa, ulewa, cio

**NAGRODY** książkowe wylosowali: **TADEUSZ WIELGOSZ**, Górna Sucha 73, 59-320 Polkowice; **BRONISŁAW DUDRAK**, ul. Chynowska 9, 65-138 Zielona Góra; **ADAM MIKA**, Górna Sucha 1, 59-320 Polkowice.

**TERMIN** nadsyłania rozwiązań krzyżówki numer 13 upływa 5 kwietnia br.